

Listy Jana Pawła II

do kapłanów

na Wielki Czwartek

2000 – 2005

Spis treści:

List na Wielki Czwartek A.D. 2000	3
List na Wielki Czwartek A.D. 2001	13
List na Wielki Czwartek A.D. 2002	22
List na Wielki Czwartek A.D. 2004	34
List na Wielki Czwartek A.D. 2005	40

**List Jana Pawła II do kapłanów
na Wielki Czwartek
A.D. 2000**

Drodzy Bracia w Kapłaństwie!

1. Jezus „umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1). Z głębokim wzruszeniem odczytuję tutaj, w Jerozolimie, w miejscu, gdzie według tradycji Jezus spożył z Dwunastoma wieczerzę paschalną i ustanowił Eucharystię, słowa ewangelisty Jana, którymi rozpoczyna on opis Ostatniej Wieczery.

Wielbię Boga, który w Roku Jubileuszu Wcielenia swojego Syna pozwolił mi wyruszyć śladami ziemskiej wędrówki Chrystusa, wiodącymi po drogach, które On przemierzył, poczynając od narodzin w Betlejem aż po śmierć na Golgocie. Wczoraj zatrzymałem się w Grocie Narodzenia w Betlejem. W najbliższych dniach nawiedzę różne miejsca związane z życiem i działalnością Zbawiciela, od Domu Zwiastowania po Górę Błogosławieństw i Ogród Oliwny. W niedzielę, na koniec, stanę na Golgocie i przy Grobie Świętym.

Dzisiejsza wizyta w Wieczerniku daje mi sposobność, aby ogarnąć spojrzeniem całą tajemnicę Odkupienia. To tutaj Chrystus ofiarował nam bezcenny dar Eucharystii. Tutaj także narodziło się nasze kapłaństwo.

List z Wieczernika

2. Właśnie z tego miejsca pragnę przekazać wam list, z jakim rokrocznie od ponad dwudziestu lat zwracam się do was w Wielki Czwartek, a więc w dniu Eucharystii, który w bardzo szczególnym sensie jest „naszym” dniem.

Tak, piszę do was z Wieczernika, rozmyślając o tym, co wydarzyło się w tych murach w ów wieczór przeniknięty tajemnicą. Oczyma duszy widzę Jezusa, widzę Apostołów zgromadzonych razem z Nim przy stole. Zatrzymuję wzrok zwłaszcza na Piotrze: zdaje mi się, że widzę go w chwili, gdy wraz

z innymi uczniami przygląda się zdumiony gestom Chrystusa, ze wzruszeniem słucha Jego słów, otwiera się – choć ciąży mu brzemień własnej ułomności – na tajemnicę, która zostaje mu zwiastowana i za chwilę się urzeczywistni. W tych właśnie godzinach toczy się wielka bitwa między miłością, która składa siebie w ofierze, a *mysterium iniquitatis*, które zasklepia się w swojej wrogości. Zdrada Judasza jawi się jako swoisty symbol grzechu ludzkości. „A była noc”, zapisuje ewangelista Jan (13, 30): godzina ciemności, godzina rozstania i bezgranicznego smutku. Ale w żarliwych słowach Chrystusa jaśnieje już blask jutrzeńki: „Znowu (...) was zobaczę, i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać” (J 16, 22).

3. Musimy wciąż na nowo rozważyć tajemnicę tamtej nocy. Musimy często powracać w duchu do Wieczernika, gdzie zwłaszcza my, kapłani, możemy czuć się w pewnym sensie „u siebie”. O naszej więzi z Wieczernikiem można by powiedzieć to, co Psalmista mówi o więzi różnych ludów z Jerozolimą: „Pan spisując wylicza narody: Ten się tam urodził” (Ps 87, 6).

Z tego świętego miejsca widzę oczyma wyobraźni was, żyjących w wielu różnych częściach świata, widzę tysiące waszych twarzy, kapłanów młodszych i posuniętych w latach, przeżywających różne stany ducha: dzięki Bogu, udziałem wielu z was jest radość i entuzjazm, inni być może cierpią, zaznają zmęczenia, czują się zagubieni. We wszystkich pragnę uczcić ów wizerunek Chrystusa, który otrzymaliście wraz ze święceniami, owo niezatarte „znamię”, które wyróżnia każdego z was. Jest ono znakiem szczególnej miłości, której doświadcza każdy kapłan i na którą może zawsze liczyć, aby iść dalej z radością albo żeby z nowym entuzjazmem rozpocząć wszystko jeszcze raz, dążąc do coraz większej wierności.

Zrodzeni z miłości

4. „Umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował”. Jak wiadomo, Ewangelia Janowa w odróżnieniu od pozostałych nie opisuje szerzej ustanowienia Eucharystii, o której Jezus wspominał już w długiej mowie wygłoszonej w pobliżu Kafarnaum (por. J 6, 26-65), ale opowiada szczegółowo o umywaniu nóg. Ten gest Jezusa, budzący niepokój Piotra, jest nie tylko przykładem

pokory, podanym nam do naśladowania, ale przede wszystkim objawieniem radykalizmu Bożego zniżenia się ku nam. W Chrystusie bowiem Bóg „ogołocił samego siebie” i przyjął „postać sługi” aż po ostateczne poniżenie na krzyżu (por. Flp 2, 7), aby otworzyć ludzkości dostęp do głębin życia Bożego: wielkie mowy, które w Ewangelii św. Jana następują po opisie umywania nóg i są niejako komentarzem do tego gestu, stanowią wprowadzenie w tajemnicę komunii trynitarniej, do której Ojciec powołuje nas, włączając w Chrystusa przez dar Ducha Świętego.

Tę komunię należy przeżywać zgodnie z logiką nowego przykazania: „abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem” (J 13, 34). Nieprzypadkowo zwieńczeniem tej „mistagogii” jest modlitwa arcykapłańska, ukazująca Chrystusa zjednoczonego z Ojcem, gotowego powrócić do Niego przez ofiarę z siebie i pragnącego jedynie dać uczniom udział w swojej jedności z Ojcem: „jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno” (J 17, 21).

5. Z tej garstki uczniów, którzy słyszeli te słowa, zrodził się cały Kościół, rozrastając się w czasie i przestrzeni jako „lud zgromadzony przez jedność Ojca, Syna i Ducha Świętego” (św. Cyprian, *De Orat. Dom.*, 23). Głęboka jedność tego nowego ludu nie wyklucza istnienia w jego łonie różnych i wzajemnie uzupełniających się zadań. Tak więc z owymi pierwszymi Apostołami związani są w szczególny sposób ci, którzy zostali powołani, aby *in persona Christi* ponawiać gest, jaki Jezus wykonał podczas Ostatniej Wieczerzy, ustanawiając Ofiarę eucharystyczną, „źródło i szczyt całego życia chrześcijańskiego” (por. *Lumen gentium*, 11). Charakter sakramentalny, który ich wyróżnia na mocy otrzymanych święceń, sprawia, że ich obecność i ich posługa są czymś wyjątkowym, niezbędnym i niezastąpionym.

Od tamtej chwili minęło prawie 2000 lat. Jakże wielu kapłanów powtórzyło ten gest! Często byli to przykładni uczniowie Chrystusa, święci, męczennicy. Czyż w Roku Jubileuszowym moglibyśmy zapomnieć o licznych kapłanach, którzy swoim życiem dawali świadectwo o Chrystusie aż do przelania krwi? Ich męczeństwo towarzyszy całym dziejom Kościoła i naznaczyło także stulecie, które niedawno dobiegło końca, a w którym powstało wiele dyktatorskich reżimów wrogich Kościołowi. Z Wieczernika pragnę podziękować Bogu za odwagę tych męczenników. Wpatrujmy się w nich, aby czerpać z nich wzór, idąc śladem Dobrego Pasterza, który „daje życie swoje za owce” (J 10, 11).

Skarb w naczyniach glinianych

6. To prawda: w dziejach kapłaństwa, tak samo jak w historii całego Ludu Bożego, stykamy się także z mroczną obecnością grzechu. Wielokrotnie ludzka słabość szafarzy przestąpiła w nich oblicze Chrystusa. Ale czyż można się temu dziwić właśnie tutaj, w Wieczerniku? Tutaj nie tylko dokonana się zdrada Judasza, ale nawet Piotr musiał tu uświadomić sobie własną słabość, słysząc gorzką przepowiednię, że zaprze się Jezusa. Wybierając ludzi takich jak Apostołowie, Chrystus nie miał złudzeń: na takiej właśnie ludzkiej słabości położył sakramentalną pieczęć swojej obecności. Przyczynę tego wskazuje nam św. Paweł: „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4, 7).

Dlatego mimo wszelkich ułomności swoich kapłanów Lud Boży nie przestał wierzyć w moc Chrystusa działającą poprzez ich posługę. Czyż można nie wspomnieć w tym kontekście wspaniałego świadectwa Biedaczyny z Asyżu? Ten, który w swej pokorze nie chciał zostać kapłanem, pozostawił w testamentie świadectwo wiary w tajemnicę Chrystusa obecnego w kapłanach, oświadczając, że byłby gotów korzystać z ich posługi nawet wówczas, gdyby go prześladowali, i nie zważać na ich grzech. „A czynię to – wyjaśniał – ponieważ w tym świecie nie widzę na sposób cielesny najwyższego Syna Bożego inaczej, jak tylko pod postacią Jego najświętszego Ciała i najświętszej Krwi, które jedynie oni konsekrują i jedynie oni udzielają innym” (*Źródła franciszkańskie*, 113).

7. Z tego miejsca, gdzie Chrystus wypowiedział święte słowa ustanawiające Eucharystię, wzywam was, drodzy Bracia w Kapłaństwie, do ponownego odkrycia „daru” i „tajemnicy”, które otrzymaliśmy. Aby zrozumieć je do głębi, musimy podjąć refleksję nad kapłaństwem Chrystusa. Rzecz jasna, cały Lud Boży ma w nim udział na mocy chrztu. Ale Sobór Watykański II przypomina nam, że oprócz tego powszechnego uczestnictwa wszystkich ochrzczonych istnieje inne, szczególne uczestnictwo urzędowe, różniące się swą istotą od pierwszego, choć ściśle mu przyporządkowane (por. *Lumen gentium*, 10).

Rozważamy kapłaństwo Chrystusa w szczególnej perspektywie, związanej z Jubileuszem Wcielenia. Jubileusz wzywa nas do kontemplowania w Chrystusie wewnętrznej więzi istniejącej między

Jego kapłaństwem a tajemnicą Jego Osoby. Kapłaństwo Chrystusa nie jest „przypadkowe”, nie jest zadaniem, którego mógłby On nie podjąć, ale jest wpisane w Jego tożsamość Wcielonego Syna, Człowieka-Boga. W relacjach między ludzkością a Bogiem wszystko dokonuje się od tej pory przez Chrystusa: „Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14, 6). Dlatego Chrystus jest kapłanem wiecznego i powszechnego kapłaństwa, którego figurą i przygotowaniem było kapłaństwo pierwszego Przymierza (por. Hbr 9, 9). Chrystus sprawuje je w pełni od chwili, gdy jako najwyższy kapłan zasiadł „po prawicy tronu Majestatu w niebiosach” (Hbr 8, 1). Od tamtego czasu zmienił się sam status kapłaństwa wśród ludzi: nie istnieje już inne kapłaństwo, jak tylko jedyne kapłaństwo Chrystusa, są natomiast różne sposoby uczestnictwa w nim i sprawowania go.

Sacerdos et Hostia

8. Został zarazem udoskonalony sens ofiary, aktu kapłańskiego w najpełniejszym tego słowa znaczeniu. Na Golgocie Chrystus uczynił z własnego życia ofiarę, która na wieki zachowuje swoją wartość, ofiarę „odkupieńczą”, która na zawsze otworzyła drogę do komunii z Bogiem, zerwanej przez grzech.

List do Hebrajczyków rzuca światło na tę tajemnicę, przytaczając jako słowa Chrystusa kilka wersetów Psalmu 40: „Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało; (...) Oto idę (...) abym spełniał wolę Twoją, Boże” (Hbr 10, 5-7; por. Ps 40, 7-9). Według Autora Listu te prorocze słowa zostały wypowiedziane przez Chrystusa w momencie Jego przyjścia na świat. Wyrażają one Jego tajemnicę i Jego misję. Zaczynają się więc urzeczywistniać już w chwili Wcielenia, choć momentem szczytowym jest ofiara Golgoty. Od tamtego czasu każda ofiara sprawowana przez kapłana jest tylko ponownym przedstawieniem Ojcu jedynej ofiary Chrystusa, złożonej raz na zawsze.

Sacerdos et Hostia! Kapłan i Żertwa. Ten aspekt ofiarniczy wyciska głębokie znamię na Eucharystii, a zarazem jest konstytutywnym wymiarem Chrystusowego kapłaństwa i tym samym także naszego kapłaństwa. W tym świetle odczytajmy ponownie słowa, które wypowiadamy każdego dnia, a które po raz pierwszy rozbrzmiały właśnie tutaj, w Wieczerniku: „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy: to jest bowiem Ciało moje, które za was będzie wydane. (...) Bierzcie i pijcie z niego wszyscy: to jest

bowiem kielich Krwi mojej nowego i wiecznego Przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów”.

Słowa te są zapisane – w wersjach zasadniczo zbieżnych – przez Ewangelistów i przez św. Pawła. Zostały one wypowiedziane w Wieczerniku, późnym wieczorem Wielkiego Czwartku. Dając Apostołom swoje Ciało do spożycia i swoją Krew do picia, Chrystus wyraził głęboką prawdę aktu, którego wkrótce miał dokonać na Golgocie. W eucharystycznym Chlebie zawarte jest bowiem to samo Ciało, które narodziło się z Maryi i zostało złożone w ofierze na krzyżu:

*Ave verum Corpus natum de Maria Virgine,
vere passum, immolatum in cruce pro homine.*

9. Czyż można nie powracać wciąż na nowo do tej tajemnicy, która zawiera w sobie całe życie Kościoła? Przez dwa tysiące lat ten Sakrament był pokarmem niezliczonych wiernych. Z tego źródła wypłynęła rzeka łaski. Iluż świętych znalazło w nim nie tylko zadatek, ale prawie przedsmak Raju!

Dajmy się unieść porywowi kontemplacji, nasyconej poezją i teologią, które św. Tomasz z Akwinu zawarł w słowach hymnu *Pange lingua*, opiewającym tę tajemnicę. Dzisiaj echo tych słów dociera do mnie tutaj, w Wieczerniku, jako głos licznych chrześcijańskich wspólnot rozsianych po całym świecie, rzeszy kapłanów, osób konsekrowanych i zwykłych wiernych, którzy każdego dnia adorują w skupieniu eucharystyczne misterium:

*Verbum caro, panem verum
Verbo carnem efficit,
fitque sanguis Christi merum,
et si sensus deficit,
ad firmandum cor sincerum
sola fides sufficit.*

Czyńcie to na moją pamiątkę

10. Tajemnica eucharystyczna, w której jest ogłaszana i uroczyście wyznawana śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa w oczekiwaniu na Jego przyjście, jest samym sercem życia Kościoła. Dla nas zaś ma ona znaczenie zupełnie szczególne: stanowi mianowicie samo centrum naszej posługi. Posługa ta nie jest oczywiście ograniczona do sprawowania Eucharystii, ale obejmuje głoszenie słowa, uświęcanie ludzi przez sakramenty i przewodzenie Ludowi Bożemu we wspólnocie i w służbie. Jednakże Eucharystia jest centrum, z którego to wszystko promieniuje i ku któremu wszystko prowadzi. Wraz z Eucharystią narodziło się w Wieczerniku nasze kapłaństwo.

„To czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22, 19): słowa Chrystusa, choć skierowane do całego Kościoła, powierzone są jako szczególne zadanie tym, którzy przejmą posługę pierwszych Apostołów. To im Jezus powierza dopiero co dokonany czyn przemiany chleba w Jego Ciało i wina w Jego Krew – czyn, w którym On wyraża się jako Kapłan i Żertwa. Chrystus pragnie, aby od tej chwili Jego czyn stawał się w sposób sakramentalny przez ręce kapłanów także czynem Kościoła. Kiedy mówi: „to czyńcie”, wskazuje nie tylko na czyn, ale także na jego sprawczy podmiot, to znaczy ustanawia kapłaństwo ministerialne, które staje się w ten sposób jednym z konstytutywnych elementów samego Kościoła.

11. Ten czyn ma być spełniany „na Jego pamiątkę”: to wskazanie jest istotne. Eucharystyczny czyn sprawowany przez kapłanów będzie uobecniał w każdym pokoleniu chrześcijan, w każdym zakątku ziemi dzieło dokonane przez Chrystusa. Gdziekolwiek sprawowana będzie Eucharystia, tam w sposób bezkrwawy uobecni się krwawa ofiara Kalwarii, tam obecny będzie sam Chrystus, Odkupiciel świata.

„To czyńcie na moją pamiątkę!” Kto słyszy te słowa tutaj, w murach Wieczernika, odruchowo próbuje sobie wyobrazić, jakich uczuć doznawał Chrystus. Były to dramatyczne godziny poprzedzające mękę. Ewangelista Jan przytacza przejmujące słowa, którymi Mistrz przygotowuje Apostołów na swoje odejście. Jakiż smutek widać w ich oczach: „ponieważ to wam powiedziałem, smutek nappełnił wam serce” (J 16, 6). Ale Jezus dodaje im otuchy: „Nie zostawię was sierotami: Przyjdę do was” (J 14, 18).

Chociaż misterium paschalne zabierze im Go sprzed oczu, On będzie bardziej niż kiedykolwiek obecny w ich życiu, i to „przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20).

Pamiętka uobecniająca

12. Jego obecność będzie się wyrażać na wiele sposobów. Z pewnością jednak jej wyrazem najwznieśliwszym będzie obecność eucharystyczna: nie zwyczajne wspomnienie, ale „pamiętka” uobecniająca; nie tylko symboliczne odniesienie do przeszłości, ale żywa obecność Pana wśród nas. Jej gwarantem pozostanie na zawsze Duch Święty, nieustannie udzielany w liturgii eucharystycznej, aby chleb i wino stały się Ciałem i Krwią Chrystusa: jest to ten sam Duch, który wieczorem w dniu Paschy, w tymże Wieczerniku, został „tchnięty” na Apostołów (por. J 20, 22) i który zastał ich tutaj, zgromadzonych razem z Maryją, także w dniu Pięćdziesiąticy. Zstąpił wtedy na nich niczym gwałtowny wicher i ogień (por. Dz 2, 1-4) i kazał im iść na wszystkie strony świata, aby głosili słowo i gromadzili Lud Boży na „łamaniu chleba” (por. Dz 2, 42).

13. W dwa tysiące lat od narodzin Chrystusa, w Roku Jubileuszowym, winniśmy w szczególny sposób wspominać i rozważać prawdę o tym, co moglibyśmy nazwać Jego „eucharystycznym narodzeniem”. Wieczernik jest właśnie miejscem tego „narodzenia”. To tutaj rozpoczyna się dla świata nowa obecność Chrystusa, która nieustannie urzeczywistnia się wszędzie tam, gdzie sprawowana jest Eucharystia i gdzie kapłan używa Chrystusowi swojego głosu, powtarzając święte słowa ustanowienia.

Ta eucharystyczna obecność przetrwała dwa tysiąclecia dziejów Kościoła i będzie mu towarzyszyć aż do końca czasów. Fakt, że jesteśmy tak ściśle związani z tą tajemnicą, jest dla nas źródłem radości i równocześnie źródłem odpowiedzialności. Dzisiaj chcemy to sobie uświadomić z sercem pełnym zachwyty i wdzięczności i z takimi uczuciami wejść w paschalne Triduum męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

Zadanie Wieczernika

14. Moi drodzy Bracia Kapłani, którzy w Wielki Czwartek gromadzicie się w katedrach wokół swoich pasterzy, podobnie jak *presbyterium* Kościoła w Rzymie gromadzi się wokół Następcy św. Piotra, zechciejcie przyjąć te myśli, jakie nasunęły mi się w przejmującej atmosferze Wieczernika! Trudno byłoby znaleźć miejsce, które lepiej przypomina nam tajemnicę eucharystyczną i zarazem tajemnicę naszego kapłaństwa.

Bądźmy wierni „zadaniu” Wieczernika, wspinałemu darowi Wielkiego Czwartku. Sprawujmy zawsze świętą Eucharystię z żarliwą pobożnością. Spędzajmy często długie chwile na adoracji Chrystusa eucharystycznego. Eucharystia niech będzie dla nas „szkołą życia”. W ciągu stuleci liczni kapłani znajdowali w Eucharystii pokrzepienie obiecane im przez Jezusa w dniu Ostatniej Wieczerzy, sposób na przezwycięzenie samotności, pomoc w znoszeniu cierpień, pokarm dający siłę, by znów wyruszyć w drogę po każdym rozczarowaniu, wewnętrzną energię, która pozwala dochować wierności dokonanemu raz wyborowi. Świadectwo, jakie będziemy umieli dawać Ludowi Bożemu w celebracji eucharystycznej, zależy w dużej mierze od naszej osobistej więzi z Eucharystią.

15. Odkryjmy na nowo nasze kapłaństwo w świetle Eucharystii! Pomóżmy także naszym wspólnotom odkryć ten skarb w codziennie sprawowanej Mszy św., a zwłaszcza w szczególnie uroczystej liturgii niedzielnej. Niech dzięki waszej pracy apostołskiej wzrasta miłość do Chrystusa obecnego w Eucharystii. To zadanie zyskuje szczególne znaczenie w Roku Jubileuszowym. Myślę w tej chwili o Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym, który ma się odbyć w Rzymie w dniach od 18 do 25 czerwca pod hasłem: *Jezus Chrystus – jedyny Zbawiciel świata, chleb dla naszego życia*. Kongres ten będzie jednym z centralnych wydarzeń Wielkiego Jubileuszu, który winien być „rokiem głęboko eucharystycznym” (*Tertio millennio adveniente*, 55). Wspomniany Kongres ma właśnie podkreślić głęboką więź między wcieleniem Słowa a Eucharystią, sakramentem realnej obecności Chrystusa.

Z Wieczernika przesyłam wam eucharystyczne pozdrowienie. Obraz Chrystusa spożywającego Ostatnią Wieczerzę w otoczeniu uczniów niech napełni każdego z was poczuciem braterstwa i wspólnoty. Wielcy malarze doskonalili swój kunszt przedstawiając oblicze Chrystusa

pośród Apostołów w scenie Ostatniej Wieczery: czyż można zapomnieć arcydzieło Leonarda? Ale tylko święci potrafią przeniknąć mocą miłości głębię tej tajemnicy, jak gdyby wzorem Jana opierali głowę na piersi Chrystusa (por. J 13, 25). Stajemy tu bowiem u szczytu miłości: „umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłowal”.

16. Pragnę zakończyć te refleksje, które z miłością przekazuję wam jako dar dla waszych serc, słowami starożytnej modlitwy:

„Dziękujemy Ci, Ojczy nasz,
za życie i za wiedzę,
które nam poznać dałeś przez Jezusa,
sługę swego.
Tobie chwała na wieki.
Jak ten łamany Chleb
rozsiany był po górach,
a zebrany stał się czymś jednym,
tak niech się zbierze Kościół Twój
z krańców ziemi w Królestwo Twoje. (...)
Ty, Panie wszechmocny,
stworzyłeś wszystko dla imienia swego;
pokarm i napój dałeś
ludziom na pożywienie,
aby Ci dzięki czynili;
nam zaś darowałeś duchowy pokarm i napój,
i żywot wieczny przez Syna swego (...)
Tobie chwała na wieki!” (*Didache*, 9, 3-4; 10, 3-4).

Drodzy Bracia w Kapłaństwie, z Wieczernika przesyłam wam wszystkim duchowe pozdrowienie i z całego serca wam błogosławię.

Jerozolima, 23 marca 2000 r.

**List Jana Pawła II do kapłanów
na Wielki Czwartek
A.D. 2001**

1. W dniu, w którym Pan Jezus ofiarował Kościołowi dar Eucharystii, a wraz z nią ustanowił nasze kapłaństwo, odczuwam przemożną potrzebę zwrócenia się do was, aby zgodnie z utrwaloną już tradycją przekazać wam słowa przyjaźni i – rzekłbym – serdecznej zażyłości, pragnąc połączyć się z wami w wielbieniu Boga i w dziękczynieniu.

Lauda Sion, Salvatorem, lauda ducem et pastorem, in hymnis et canticis! Wielka jest doprawdy tajemnica, której szafarzami zostaliśmy ustanowieni. Jest to tajemnica bezgranicznej miłości, bo „umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1); tajemnica jedności, która wypływając ze źródeł życia trynitarnego (por. J 17), rozlewa się na nas, aby uczynić nas „jednym” mocą daru Ducha; tajemnica Boskiej diakonii, która każe wcielonemu Słowu umywać nogi własnych stworzeń, ukazując, że służba jest podstawą każdej prawdziwej relacji między ludźmi: „abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem...” (J 13, 15).

My zostaliśmy ustanowieni – ze szczególnego tytułu – świadkami i szafarzami tej wielkiej tajemnicy.

2. Tegoroczny Wielki Czwartek jest pierwszym po Wielkim Jubileuszu. Doświadczenie, jakie mogliśmy przeżyć wraz z naszymi wspólnotami dzięki tej szczególnej celebracji miłosierdzia w dwa tysiące lat po narodzinach Jezusa, staje się teraz bodźcem do wyruszenia w dalszą drogę. *Duc in altum!* Chrystus wzywa nas, byśmy wypłynęli na głębie, polegając na Jego słowie. Korzystajmy z doświadczeń jubileuszowych i nie ustawajmy w dawaniu świadectwa o Ewangelii z entuzjazmem, jaki wzbudza w nas kontemplacja oblicza Chrystusa!

Jak bowiem podkreśliłem w Liście apostoelskim *Novo millennio ineunte*, trzeba rozpocząć na nowo od Niego, aby w Nim otworzyć się – za przyczyną „niewyraźalnych” błagań Ducha (por. Rz 8, 26) – na spotkanie z Ojcem: „Abba, Ojcze!” (Ga 4, 6). Trzeba rozpocząć na nowo od Niego, aby znów

odkryć źródło i głęboką logikę naszego braterstwa: „Abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem” (J 13, 34).

3. Pragnę dzisiaj podziękować każdemu z was za wszystko, co uczyniliście w ciągu Roku Jubileuszowego, aby lud powierzony waszej opiece mocniej odczuł zbawczą obecność zmartwychwstałego Pana. W tej chwili myślę także o pracy, jaką wykonujecie każdego dnia, pracy często ukrytej, która szerzy Królestwo Boże w ludzkich sumieniach, choć nie mówi się o niej na pierwszych stronach gazet. Chcę wyrazić podziw dla tej waszej posługi – dyskretnej, wytrwałej i twórczej, chociaż czasem zroszonej łzami duszy, które tylko Bóg widzi i „przechowuje w swoim bukłaku” (por. Ps 56, 9) – posługi tym bardziej godnej szacunku, im bardziej zmagającej się z oporem środowiska w dużej mierze zlaicyzowanego, które wystawia kapłana na pokusę znużenia i zniechęcenia. Dobrze wiecie, że ten codzienny trud jest cenny w oczach Bożych.

Zarazem pragnę udzielić swego głosu Chrystusowi, który wzywa nas, byśmy coraz bardziej rozwijali naszą więź z Nim. „Oto stoję u drzwi i kołaczę” (Ap 3, 20). Jako głosiciele Chrystusa zostajemy przede wszystkim sami zaproszeni do zażyłości z Nim: nie możemy przecież dać innym tego, czego sami nie posiadamy! Ludzie pragną Chrystusa i to pragnienie jest obecne – choć wiele zdaje się temu zaprzeczać – także we współczesnym społeczeństwie, ujawnia się pośród sprzeczności, jakie niosą z sobą nowe formy duchowości, dochodzi do głosu nawet wówczas, gdy w debacie o wielkich problemach etycznych świadectwo Kościoła staje się znakiem sprzeciwu. Tego pragnienia Chrystusa – uświadomionego lub nie – nie można ugasić pustymi słowami. Tylko prawdziwi świadkowie mogą wiarygodnie przekazywać słowo, które zbawia.

4. W Liście apostoelskim *Novo millennio ineunte* napisałem, że prawdziwym dziedzictwem Wielkiego Jubileuszu jest doświadczenie bliższego spotkania z Chrystusem. Spośród wielu aspektów tego spotkania pragnę dziś wybrać i uczynić przedmiotem refleksji jeden: pojednanie sakramentalne. Aspekt ten stanowił zresztą jedną z centralnych treści Roku Jubileuszowego, między innymi dlatego, że wiąże się ściśle z darem odpustu. Jestem pewien, że i wy przeżyliście to doświadczenie w Kościołach lokalnych. Tutaj w Rzymie znaczny napływ osób przystępujących do sakramentu miłosierdzia był z pewnością jednym z najbardziej rzucających się w oczy zjawisk Jubileuszu i wywarł

duże wrażenie nawet na obserwatorach laickich. Konfesjonały w Bazylice św. Piotra, podobnie jak w innych bazylikach, były jak gdyby „oblegane” przez pielgrzymów, którzy często musieli cierpliwie czekać, stojąc w długich kolejkach. Szczególnie znamienne było też zainteresowanie tym sakramentem, jakie okazała młodzież, obchodząc przez tydzień swój wspaniały Jubileusz.

5. Jak dobrze wiecie, w ostatnich dziesięcioleciach można było odnotować pewien kryzys tego sakramentu, wynikający z różnych przyczyn. Tej sytuacji miał zaradzić Synod sprawowany w 1984 r., którego wnioski zawarte zostały w Adhortacji apostolskiej *Reconciliatio et paenitentia*.

Naiwnością byłoby sądzić, że samo ożywienie praktyki sakramentu przebaczenia w Roku Jubileuszowym jest wystarczającym dowodem trwałego odwrócenia się tendencji kryzysowej. Było to jednak zjawisko budzące optymizm. Każe nam ono uznać, że chwilowe kryzysy nie mogą przekreślić głębokich potrzeb ludzkiej duszy, które zaspokaja zbawczy zamysł Boży. Ten jubileuszowy znak trzeba przyjąć jako wskazanie z wysoka i jako zachętę, aby z nową śmiałością wyjaśniać sens i wzywać do praktyki tego sakramentu.

6. Nie zamierzam jednak skupiać się głównie na problematyce duszpasterskiej. Wielki Czwartek – dzień w szczególny sposób poświęcony naszemu powołaniu – skłania nas przede wszystkim do refleksji nad naszym „byciem”, a zwłaszcza nad naszym dążeniem do świętości. To ona bowiem jest źródłem apostolskiej energii.

Kiedy patrzymy na Chrystusa podczas Ostatniej Wieczerzy, gdy staje się On „chlebem łamanym” dla nas i w postawie pokornego sługi pochyla się do stóp Apostołów, czyż możemy nie doznawać razem z Piotrem tego samego uczucia niegodności w obliczu ogromu otrzymanego daru? „Nigdy mi nie będziesz nóg umywał” (J 13, 8). Piotr niesłusznie odrzucił gest Chrystusa, słusznie jednak czuł się go niegodny. Ważne jest, abyśmy odczuli w tym dniu, który w szczególny sposób jest dniem miłości, że łaska kapłaństwa jest przeobfitym darem miłosierdzia.

Miłosierdziem jest całkowita bezinteresowność, z jaką Bóg nas wybrał: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15, 16).

Miłosierdziem jest wyrozumiałość, z jaką nas wzywa, byśmy działali jako Jego przedstawiciele, choć wie, że jesteśmy grzeszni.

Miłosierdziem jest przebaczenie, którego On nigdy nam nie odmawia, jak nie odmówił go Piotrowi, choć on się Go wyparł. Także do nas odnosi się stwierdzenie, że „w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia” (Łk 15, 7).

7. Odkryjmy zatem na nowo nasze powołanie jako „tajemnicę miłosierdzia”. W Ewangelii czytamy, że właśnie w takiej duchowej postawie Piotr przyjął swe szczególne posłannictwo. Jego doświadczenie jest wzorcem dla wszystkich, którzy wraz z różnymi stopniami Sakramentu Święceń otrzymali też zadanie apostołskie.

Przychodzi tu na myśl scena cudownego połowu, opisana w Ewangelii Łukaszej (5, 1-11). Jezus żąda od Piotra aktu zaufania Jego słowu, wzywając go, by wypłynął na głębię i zarzucił sieci. Jest to żądanie po ludzku biorąc niezrozumiałe: czyż można Mu uwierzyć po bezsennej i męczącej nocy, strawionej na bezowocnym połowie? Ale ponowna próba, podjęta „na słowo Jezusa”, zmienia wszystko. Ilość złowionych ryb jest tak wielka, że pękają sieci. Słowo objawia swą moc. Budzi zachwyt, ale zarazem bojaźń i drżenie, jakich doznaje człowiek, gdy niespodziewanie oświeci go snop mocnego światła i obnaży wszystkie jego ułomności. Piotr wykrzykuje: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” (Łk 5, 8). Ledwo jednak zdoła dokończyć to wyznanie, gdy oto miłosierdzie Mistrza staje się dla niego początkiem nowego życia: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił” (Łk 5, 8). „Grzesznik” staje się szafarzem miłosierdzia. Ten, który łowił ryby, odtąd „ludzi łowić będzie”.

8. Wielka to tajemnica, drodzy Kapłani: Chrystus nie obawiał się wybrać swoich szafarzy spośród grzeszników. Czyż nie tego właśnie doświadczamy? Piotrowi będzie dane uświadomić to sobie jeszcze głębiej podczas wzruszającej rozmowy z Jezusem zmartwychwstałym. Nauczyciel, zanim powierzy mu misję pasterską, zadaje mu kłopotliwe pytanie: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” (J 21, 15). Stawia je człowiekowi, który kilka dni wcześniej aż trzykrotnie się Go zaparł. Zrozumiały jest zatem pokorny ton odpowiedzi: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham” (J 21, 17). Właśnie ta miłość w pełni świadoma własnej ułomności, ta miłość wyznana z drżeniem, ale i z ufnością, jest motywem powierzenia Piotrowi posługi: „Paś baranki moje”, „paś owce

moje” (por. J 21, 15-17). Właśnie dzięki tej miłości, jeszcze bardziej roznieconej ogniem Pięćdziesiątnicy, Piotr będzie mógł wypełnić otrzymaną misję.

9. A czyż powołanie Pawła nie narodziło się właśnie z doświadczenia miłosierdzia? Nikt nie odczuł tak jak on darmowości Chrystusowego wyboru. Pamięć o tym, że był w przeszłości zawziętym prześladowcą Kościoła, zawsze pozostanie dla niego wyrzutem sumienia: „Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży” (1 Kor 15, 9). A jednak ta pamięć nie stłumi bynajmniej jego entuzjazmu, ale jakby doda mu skrzydeł. Im mocniej człowiek zazna miłosierdzia, tym silniej odczuwa potrzebę świadczenia o nim i przekazywania go innym. „Głos”, który przemawia do Pawła na drodze do Damaszku, wprowadza go w samo serce Ewangelii i pozwala mu odkryć, że jest ona miłosierną miłością Ojca, który w Chrystusie jedna ze sobą świat. Opierając się na tej prawdzie, Paweł zrozumie także, że misja apostołowska jest posługą pojednania: „Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę jednania. Albowiem w Chrystusie Bóg jednał z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo jednania” (2 Kor 5, 18-19).

10. Drodzy Kapłani, świadectwa Piotra i Pawła zawierają cenne wskazania dla nas. Zachęcają nas, byśmy przeżywali dar posługi kapłańskiej w postawie bezgranicznej wdzięczności: my sami na nic nie zasłużyliśmy, wszystko jest łaską! Zarazem doświadczenie obydwóch Apostołów skłania nas do oddania się miłosierdziu Bożemu, abyśmy mogli ze szczerą skruchą powierzyć Mu nasze ułomności i z pomocą jego łaski wejść znów na drogę świętości. W Liście apostołskim *Novo millennio ineunte* wskazałem dążenie do świętości jako pierwszy punkt mądrego „programu” duszpasterskiego. Jest to podstawowe zadanie wszystkich wierzących, o ileż bardziej zatem powinno dotyczyć nas (por. nn. 30-31). Dlatego ważne jest, abyśmy na nowo odkryli Sakrament Pojednania jako podstawowe narzędzie naszego uświęcenia. Zwracając się do brata w kapłaństwie z prośbą o rozgrzeszenie, którego tak często my sami udzielamy naszym wiernym, możemy doświadczyć tej wielkiej i krzepiącej prawdy, że jesteśmy nie tylko szafarzami, ale przede wszystkim członkami jednego ludu – ludu „zbawionych”. To, co mówił św. Augustyn o misji biskupiej, dotyczy także posługi kapłańskiej: „Choć lękam się tego, kim jestem dla was, pociesza mnie to, kim jestem z wami. Dla was jestem biskupem, z wami jestem

chrześcijaninem (...). To pierwsze miano jest zagrożeniem, drugie wybawieniem" (*Mowy*, 340, 1). Dobrze jest móc wyznać grzechy i usłyszeć kojące słowa, które napełniają nas miłosierdziem i pozwalają znów wyruszyć w drogę. Tylko ten, kto zaznał czułego uścisku Ojca, opisanego w Ewangelii w przypowieści o synu marnotrawnym – „rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15, 20) – może przekazywać innym cały jego żar, gdy sam uzyskawszy przebaczenie, staje się jego szafarzem.

11. W tym świętym dniu prosimy zatem Chrystusa, aby pomógł nam odkryć w pełni – dla siebie samych – piękno tego sakramentu. Czyż to nie sam Jezus dopomógł Piotrowi dokonać tego odkrycia? „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną” (J 13, 8). Oczywiście, Jezus nie mówił tu bezpośrednio o Sakramencie Pojednania, ale jak gdyby go przywoływał, nawiązując do owego procesu oczyszczenia, który Jego odkupieńcza śmierć miała rozpocząć, a ekonomia sakramentalna udostępniać ludziom w ciągu stuleci.

Drodzy Kapłani, przystępujemy często do tego sakramentu, aby Bóg mógł nieustannie oczyszczać nasze serca i czynić nas mniej niegodnymi tajemnic, które sprawujemy. Powołani, aby ukazywać oblicze Dobrego Pasterza, a zatem aby mieć serce samego Chrystusa, musimy bardziej niż inni modlić się żarliwymi słowami Psalmisty: „Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnow w mojej piersi ducha niewyciężonego” (Ps 51, 12). Sakrament Pojednania, nieodzowny w życiu każdego chrześcijanina, jawi się także jako podpora, drogowskaz i lekarstwo w życiu kapłańskim.

12. Kapłan, który przeżywa w pełni radosne doświadczenie sakramentalnego pojednania, odczuwa całkiem naturalną potrzebę przypominania braciom słów św. Pawła: „Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5, 20).

Choć na kryzys Sakramentu Pojednania, o którym wspomniałem wyżej, składają się wielorakie czynniki – poczynając od zmniejszenia się wrażliwości na grzech aż po płytkie rozumienie sakramentalnej ekonomii Bożego zbawienia – to jednak powinniśmy może uznać, że na niekorzyść sakramentu mogło czasem wpłynąć także pewne osłabienie naszego entuzjazmu i dyspozycyjności, jakie okazujemy sprawując tę trudną i delikatną posługę.

A przecież trzeba dziś bardziej niż kiedykolwiek nakłaniać Lud Boży do ponownego odkrycia tego sakramentu. Trzeba stanowczo i z przekonaniem głosić, że Sakrament Pokuty jest zwyczajną drogą do uzyskania przebaczenia i odpuszczenia grzechów ciężkich popełnionych po chrzcie. Trzeba sprawować ten sakrament jak najlepiej, w przepisanych formach liturgicznych, aby zachowywał on w pełni swą fizjonomię celebracji Bożego Miłosierdzia.

13. Wiarę w możliwość ożywienia praktyki tego sakramentu przywraca nam nie tylko fakt, że w wielu środowiskach społecznych ujawnia się – mimo licznych sprzeczności – nowy głód życia duchowego, ale także i to, że wiele osób odczuwa dziś żywą potrzebę kontaktów międzyludzkich, co jest reakcją na anonimowość społeczeństwa masowego, które często skazuje ludzi na wewnętrzne odosobnienie, choć zarazem wciąga ich w wir relacji użytkowych. Spowiedzi sakramentalnej nie należy oczywiście mylić z praktyką czysto ludzkiego poradnictwa czy terapii psychologicznej. Nie należy jednak lekceważyć faktu, że dobrze przeżyty Sakrament Pojednania odgrywa z pewnością także rolę „humanizującą”, która ściśle łączy się z jego pierwszoplanowym znaczeniem, jakim jest właśnie pojednanie człowieka z Bogiem i Kościołem.

Ważne jest, aby także od tej strony szafarz pojednania dobrze wykonywał swoje zadanie. Jego otwartość, umiejętność słuchania i rozmawiania oraz nieustanna dyspozycyjność to istotne warunki, dzięki którym posługa pojednania może ujawnić całą swą wartość. Wierność słowu Bożemu, która każe mówić bez żadnych przemilczeń o jego trudnych wymogach, winna zawsze iść w parze z wielką wyrozumiałością i delikatnością, charakterystyczną dla postawy Jezusa wobec grzeszników.

14. Należy też przywiązywać należną wagę do liturgicznego kształtu sakramentu. Sakrament wpisany jest w logikę komunii, znamionującą Kościół. Nawet grzechu nie można do końca zrozumieć, jeśli się go pojmuje wyłącznie w kategoriach „prywatnych”, zapominając, że oddziałuje on nieuchronnie na całą wspólnotę i umniejsza jej świętość. Tym bardziej więc tę tajemnicę nadprzyrodzonej solidarności wyraża dar przebaczenia, którego sakramentalna logika opiera się na fundamencie głębokiej jedności, jaka istnieje między Chrystusem-Głową a Jego członkami.

Pomoc w odkryciu tego „komunijnego” aspektu sakramentu, także poprzez wspólnotowe nabożeństwa pokutne, zakończone indywidualną spowiedzią i rozgrzeszeniem, ma wielkie znaczenie,

ponieważ pozwala wiernym lepiej pojąć podwójny wymiar pojednania i skłania ich do głębszego przeżycia pokuty wraz z całym jej odradzającym bogactwem.

15. Pozostaje jeszcze zasadniczy problem katechezy na temat świadomości moralnej i grzechu, która powinna wyraźniej uświadamiać radykalizm wymogów, jakie stawia Ewangelia. Istnieje tu niestety pewna tendencja minimalistyczna, która sprawia, że sakrament nie może przynosić wszystkich pożądanych owoców. Wielu wiernych w ocenie grzechu nie posługuje się probierzem Ewangelii, ale „komunałami” i socjologiczną kategorią „normalności”, która rodzi w nich przekonanie, że nie ponoszą szczególnej odpowiedzialności za określone czyny, skoro „wszyscy tak robią”, a tym bardziej jeśli są one dopuszczane przez prawo państwowe.

Ewangelizacja w trzecim tysiącleciu musi zaspokajać pilną potrzebę takiej prezentacji ewangelicznego orędzia, która będzie ukazywała jego więź z życiem, całość jego treści i jego wymagania. Chrześcijaństwo godne swego miana nie może wyrażać się jedynie w przeciętnej uczciwości, dostosowanej do norm społecznych, ale musi być prawdziwym dążeniem do świętości. Powinniśmy ze świeżym entuzjazmem odczytać ponownie piąty rozdział konstytucji *Lumen gentium*, mówiący o powszechnym powołaniu do świętości. Być chrześcijaninem znaczy przyjąć „dar” łaski uświęcającej, który musi pobudzać do „wysiłku” osobistego odpowiadania na nią w codziennym życiu. Nie jest przypadkiem, że w minionych latach starałem się rozwinąć na większą skalę praktykę publicznego uznawania świętości we wszystkich środowiskach, w których się ujawniła, aby można było ukazać wszystkim chrześcijanom różnorakie wzorce świętości oraz by wszyscy pamiętali, że są osobiście do niej powołani.

16. Idźmy dalej, drodzy Bracia Kapłani, radując się naszą posługą i wiedząc, że stoi przy nas Ten, który nas powołał i nigdy nas nie opuszcza. Pewność Jego obecności niech nas wspomaga i pokrzepia.

W Wielki Czwartek jeszcze żywiej odczuwamy tę obecność, kontemplując ze wzruszeniem ową godzinę, w której Jezus w Wieczerniku dał nam samego siebie w znakach chleba i wina, co było sakramentalną zapowiedzią ofiary krzyżowej. W ubiegłym roku napisałem do was właśnie z Wieczernika, przy okazji mojej wizyty w Ziemi Świętej. Czyż można zapomnieć tę wzruszającą chwilę?

Dziś przeżywam ją na nowo, choć towarzyszy temu smutek z powodu bardzo bolesnej sytuacji, w jakiej nadal znajduje się ojczyzna Chrystusa.

W Wielki Czwartek znów spotkamy się duchowo w Wieczerniku, gdy gromadząc się wokół biskupów w katedrach całego świata, przeżywać będziemy tajemnicę Ciała i Krwi Chrystusa i wspominać z wdzięcznością początki naszego Kapłaństwa.

Radując się tym bezcennym darem, który wspólnie otrzymaliśmy, wszystkich was pozdrawiam i błogosławię.

*Watykan, 25 marca,
w IV Niedzielę Wielkiego Postu 2001 r.,
w dwudziestym trzecim roku Pontyfikatu*

**List Jana Pawła II do kapłanów
na Wielki Czwartek
A.D. 2002**

Drodzy Bracia w Kapłaństwie!

1. Ze wzruszeniem zwracam się do Was, tradycyjnie już na dzień Wielkiego Czwartku, niejako zasiadając z Wami do Ostatniej Wieczerzy, podczas której Pan Jezus odprawił z Apostołami pierwszą Eucharystię: dar dla całego Kościoła – dar, który, choć pod osłoną sakramentu, czyni Go obecnym „prawdziwie, rzeczywiście i istotowo” (Sobór Trydencki, DS 1651) w każdym tabernakulum i na wszystkich szerokościach geograficznych. Przed tą szczególną obecnością Kościół od wieków pochyla się w geście adoracji: *Adoro te devote, latens Deitas*; od zarania pozwala się prowadzić duchowym uniesieniom świętych i jak Oblubienica koncentruje się na głębokim wyznaniu wiary i miłości: *Ave, verum corpus natum de Maria Virgine*.

Z darem wyjątkowej obecności, którą Jezus wciąż odnawia w akcie największej ofiary i czyni się pokarmem dla nas, właśnie podczas Ostatniej Wieczerzy związał szczególne posłannictwo Apostołów i ich następców. Od tamtej chwili być apostołem Chrystusa, jak to jest w przypadku biskupów i prezbiterów, którzy uczestniczą w ich misji, oznacza być uprawnionym do działania *in persona Christi Capitis*. Wypełnia się to w sposób doskonały za każdym razem, gdy celebruje się ucztę ofiarną Ciała i Krwi naszego Pana. Wówczas kapłan niemal używa Chrystusowi swego oblicza i głosu: „to czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22, 19).

Jakże wspaniałe jest nasze powołanie, moi drodzy Bracia! Prawdziwie możemy powtórzyć za Psalmistą: „Cóż oddam Panu za wszystko, co mi wyświadczył? Podniosę kielich zbawienia i wezwę imienia Pańskiego” (Ps 116, 12-13).

2. Rozmyślając z radością nad tym darem, chciałbym w tym roku zatrzymać się wraz z Wami na tym wymiarze naszej misji, na który już w zeszłym roku z tej samej okazji zwróciłem Waszą uwagę. Uważam bowiem, że zasługuje on na jeszcze większe zgłębienie. Myślę tutaj o misji, jaką Pan nam

powierzył, abyśmy reprezentowali Go nie tylko podczas Ofiary eucharystycznej, lecz także w Sakramencie Pojednania.

Sakramenty te łączy głęboka więź. Eucharystia, szczyt ekonomii sakramentalnej, jest też jej źródłem: wszystkie sakramenty w pewnym sensie z niej wypływają i do niej prowadzą. Dotyczy to w sposób szczególny sakramentu, który został naznaczony jako „skuteczny znak” przebaczenia od Boga, który powtórnie przyjmuje w swe ramiona skruszonego grzesznika. Eucharystia bowiem, jako uobecnienie ofiary Chrystusa, ma także za zadanie ustrzec nas przed grzechem. Katechizm Kościoła Katolickiego wyraża się o tym w ten sposób: „Eucharystia nie może jednoczyć nas z Chrystusem, nie oczyszczając nas równocześnie z popełnionych grzechów i nie zachowując nas od grzechów w przyszłości” (nr 1393). Tym niemniej, w ekonomii łaski, jaką obrał Chrystus, moc oczyszczająca Eucharystii dokonuje bezpośrednio wymazania grzechów lekkich, zaś w przypadku grzechów śmiertelnych, które w sposób radykalny naruszają więź wiernego z Bogiem i komunię z Kościołem, jedynie pośrednio zmierza ku temu. „Celem Eucharystii – jak dalej przypomina Katechizm – nie jest (...) odpuszczenie grzechów śmiertelnych. Jest ono właściwe dla Sakramentu Pojednania. Eucharystia jest natomiast sakramentem tych, którzy pozostają w pełnej komunii z Kościołem” (nr 1395).

Potwierdzając tę prawdę, Kościół nie zamierza w żaden sposób umniejszyć roli Eucharystii. Zamiarem Kościoła jest ujęcie jej znaczenia w kontekście całej ekonomii sakramentalnej, tak jak zostało to przewidziane przez zbawczą mądrość Bożą. Taki zresztą kierunek został stanowczo wskazany przez Apostoła, gdy pisał do Koryntian: „Dlatego też kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winny będzie Ciała i Krwi Pańskiej. Niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha. Kto bowiem spożywa i pije nie zważając na Ciało [Pańskie], wyrok sobie spożywa i pije” (1 Kor 11, 27-29). W ślad za tym Pawłowym ostrzeżeniem idzie zasada, według której „jeśli ktoś ma świadomość grzechu ciężkiego, przed przyjęciem Komunii powinien przystąpić do sakramentu pojednania” (KKK, nr 1385).

3. Przypominając o tej prawdzie, pragnę Was, drodzy Bracia w Kapłaństwie, gorąco zaprosić – jak to już uczyniłem w minionym roku – abyście sami odkrywali i pomagali innym odkrywać piękno Sakramentu Pojednania. Niestety, już od kilku dziesięcioleci sakrament ten z różnych powodów przeżywa pewien kryzys. Odnosiłem się do niego wielokrotnie. Zechciałem nawet, aby temat ten stał

się przedmiotem refleksji Synodu Biskupów, którego wskazówki zawarłem następnie w Adhortacji Apostolskiej *Reconciliatio et paenitentia*. Z drugiej strony wspominam z radością te pozytywne znaki, które szczególnie podczas Roku Jubileuszowego ukazały, jak sakrament ten, właściwie przedstawiany i przeżywany, może zostać w dużej mierze na nowo odkryty również przez młodzież. Owo odkrywanie jest z pewnością poparte potrzebą osobistego kontaktu, który dzisiaj wydaje się być szczególnie utrudniony ze względu na coraz szybsze tempo życia społeczeństw zdominowanych przez technologię, ale też właśnie dlatego odczuwany coraz bardziej jako życiowa konieczność. Oczywiście, można wychodzić naprzeciw tej potrzebie na różne sposoby. Nie można nie uznać faktu, że Sakrament Pojednania, mimo iż nie jest jedną z wielu terapii psychologicznych, przynosi w obfitości znaczące zaspokojenie również tej potrzeby. Czyni to ustanawiając – poprzez przyjacielskie oblicze brata – więź, która łączy skruszonego grzesznika z miłosiernym Sercem Bożym.

Tak, zaprawdę nieskończenie wielką jest mądrość Boża, która wraz z ustanowieniem tego sakramentu zaradziła również tej wielkiej i nieprzemijającej potrzebie ludzkiego serca. Jesteśmy wezwani, by być oddanymi i świątymi przekazicielami tej właśnie mądrości przez osobisty kontakt, który winniśmy nawiązywać z licznymi braćmi i siostrami w Sakramencie Pokuty. W tym kontekście pragnę stanowczo podkreślić, że sprawowanie indywidualne jest powszechną formą udzielania tego sakramentu i tylko w „przypadkach poważnej konieczności” jest uprawnione sięganie do formy wspólnotowej z wyznaniem grzechów i zbiorowym rozgrzeszeniem. Dobrze znane są warunki niezbędne do tej formy rozgrzeszenia. Trzeba zwłaszcza przypomnieć, że nigdy nie zwalnia ona od kolejnej, już indywidualnej spowiedzi z grzechów ciężkich. Do ważności takiego rozgrzeszenia wierni są zatem zobowiązani powziąć postanowienie, że wypowiadają się indywidualnie (por. KKK, 1483).

4. Z radością i nadzieją odkrywmy na nowo ten sakrament. Przeżywajmy go przede wszystkim dla nas samych jako głęboką potrzebę i jako nieustannie oczekiwaną łaskę, aby nasze kroczenie ku świętości i nasze posłannictwo dokonywało się z nową energią i nowym zapałem.

Jednocześnie starajmy się być prawdziwymi sługami miłosierdzia. Wiemy przecież, że w tym sakramencie, jak i we wszystkich pozostałych, nie tylko dajemy świadectwo łaski zstępującej z wysokości, która działa *ex opere operato*, ale też jesteśmy powołani do tego, aby być jej czynnymi narzędziami. Innymi słowy Bóg liczy również na nas, na nasze oddanie i wierność, aby mógł

dokonywać cudów w ludzkich sercach. To kładzie na nas szczególną odpowiedzialność. W sprawowaniu tego sakramentu, może nawet bardziej niż pozostałych, jest ważne, aby wierni żywo doświadczali oblicza Chrystusa Dobrego Pasterza.

Pozwólcie, że zatrzymam się z Wami nad tym tematem, jakby przenosząc się do miejsc – katedr, parafii, sanktuariów lub jeszcze innych – w których każdego dnia podejmujecie trud sprawowania tego sakramentu. Przychodzą w tym momencie na myśl karty Ewangelii, które bezpośrednio ukazują nam miłosierne oblicze Boga. Jak nie skierować swej myśli ku wzruszającemu spotkaniu syna marnotrawnego z miłosiernym ojcem? Lub też do obrazu owcy, zgubionej i odnalezionej, którą pasterz uradowany bierze na swe ramiona? Każdy z nas, drodzy Bracia, winien dawać świadectwo tego ojcowskiego brania w ramiona i tej radości Dobrego Pasterza, w momencie, w którym zostajemy wezwani, aby dla pokutującego stać się szafarzami przebaczenia.

Aby jeszcze bardziej uwydatnić niektóre wymiary tego szczególnego dialogu zbawienia, jakim jest Sakrament Pojednania, chciałbym przytoczyć jako „biblijną ikonę” spotkanie Jezusa z Zacheuszem (por. Łk 19, 1-10). Wydaje mi się bowiem, że to, co zaszło pomiędzy Jezusem a zwierzchnikiem celników z Jerycha, przypomina pod wieloma względami celebrację Sakramentu Miłosierdzia. Śledząc to krótkie, ale jakże intensywne opowiadanie, chcemy dostrzec w zachowaniu i głosie Chrystusa wszystkie te odcienie mądrości ludzkiej i nadprzyrodzonej, które również i my winniśmy starać się wyrazić, aby sakrament był przeżywany w sposób najlepszy z możliwych.

5. Opowiadanie jak wiemy przedstawia spotkanie pomiędzy Jezusem i Zacheuszem prawie jako wydarzenie przypadkowe. Jezus przybywa do Jerycha i przechodzi przez nie otoczony tłumem (por. Łk 19, 3). Zacheusz wspina się na sykomorę, kierowany jakby tylko zwykłą ciekawością. Czasami ludzkie spotkania z Bogiem wydają się być przypadkowe. Nic jednak, co pochodzi od Boga, nie jest dziełem przypadku. Żyjąc w czasach, w których rzeczywistość duszpasterska jest tak zróżnicowana, możemy czasami zniechęcać się lub tracić motywację przez fakt, iż wielu chrześcijan nie tylko nie przykładają należytej wagi do życia sakramentalnego, ale też często, kiedy przystępują oni do sakramentów, czynią to w sposób powierzchowny. Ten, kto ma doświadczenie spowiednicze wie, w jaki sposób podchodzi się do tego sakramentu w codziennym życiu, może wielokrotnie przeżywać niepokój wobec faktu, iż niektórzy wierni idą do spowiedzi nie wiedząc nawet, co właściwie przez to

chcą otrzymać. Dla niektórych decyzja o pójściu do spowiedzi może być motywowana jedynie potrzebą, by być wysłuchanym. Dla innych pragnieniem otrzymania porady. Dla innych z kolei, psychologiczną koniecznością uwolnienia się z „poczucia winy”. Dla wielu decyzja ta jest poparta prawdziwą potrzebą odnowienia więzi z Bogiem, ale spowiadają się bez wystarczającego zrozumienia obowiązków, jakie stąd wypływają, może też czyniąc rachunek sumienia w sposób bardzo uproszczony z powodu braku świadomości, jakie są zasady życia moralnego inspirowanego Ewangelią. Któż ze spowiedników nie przeżył tego doświadczenia?

W przypadku Zacheusza wszystko, co się mu przydarza, jest zadziwiające. Jeśli nie byłoby w pewnym momencie „niespodziewanego” spojrzenia Chrystusa, pozostałby on niemy widzem, obserwującym Jego przejście ulicami Jerycha. Jezus przeszedłby obok, a nie wkroczyłby w jego życie. On sam nie przypuszczał, iż ciekawość, która popchnęła go do wykonania tak osobliwego gestu, była już owocem miłosierdzia, jakie go poprzedzało, pociągało i wkrótce miało go zmienić w głębi serca.

Moi drodzy Bracia Kapłani! Myśląc o wielu naszych penitentach, przeczytajmy powtórnie tę zadziwiającą wskazówkę, jaką ewangelista Łukasz daje, opisując postępowanie Jezusa: „Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzał w górę i rzekł do niego: «Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu»” (Łk 19, 5).

Każde spotkanie z wiernym, który prosi nas o spowiedź, nawet jeśli czyni to w sposób nieco powierzchowny, niedostatecznie umotywowany i przygotowany, dzięki zadziwiającej łasce Bożej może być tym „miejscem” w pobliżu sykomory, w którym Jezus zwrócił swe oczy na Zacheusza. Nie potrafimy ocenić, jak głęboko oczy Chrystusa przeniknęły duszę celnika w Jerychu. Wiemy jednak, że są to te same oczy, które kierują wzrok na każdego z naszych penitentów. My w Sakramencie Pojednania jesteśmy tylko pośrednikami w spotkaniu nadprzyrodzonym, posiadającym własne prawa, które mamy jedynie przestrzegać i wypełniać. Musiało to być dla Zacheusza wstrząsające doświadczenie, kiedy został zawołany po imieniu. Jego imię w ustach wielu współmieszkańców było obarczone pogardą. Teraz słyszał je wymawiane z łagodnością, która nie tylko wyrażała zaufanie, ale też serdeczność, niemal potrzebę przyjaźni. Tak, Jezus zwraca się do Zacheusza jak do starego przyjaciela, może trochę zapomnianego, z którego jednak w swojej wierności nie zrezygnował i dlatego, posługując się delikatnym przymusem uczucia, wchodzi w życie i w dom odnalezionego przyjaciela: „Zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu” (Łk 19, 5).

6. Uderza w opowiadaniu ewangelisty Łukasza ton języka: wszystko jest takie osobiste, takie delikatne, takie serdeczne! Nie chodzi tu wyłącznie o poruszające rysy człowieczeństwa. W głębi tego opowiadania kryje się istotna konieczność, którą Jezus wyraża jako Ten, który ostatecznie objawia miłosierdzie Boże. Mówi on: „Muszę się zatrzymać w twoim domu”, lub tłumacząc bardziej dosłownie: „jest konieczne dla mnie, abym się zatrzymał w twoim domu” (Łk 19, 5). Postępując za tajemniczą mapą ścieżek, które wyznaczył Mu Ojciec, spotkał na swej drodze także Zacheusza. Zatrzymuje się przy nim, aby nastąpiło spotkanie, które jakby od początku było przewidziane. Dom tego grzesznika, na przekór szemraniom ludzkiej mierności, ma się stać miejscem objawienia, scenerią cudu miłosierdzia. Oczywiście nie dojdzie do tego, jeśli Zacheusz nie uwolni swego serca z więzów egoizmu i niesprawiedliwości dopuszczającej się oszustwa. Otrzymał już jednak dar miłosierdzia, który jest bezwarunkowy i pełny obfitości. Miłosierdzie go ubiegło!

To właśnie dzieje się w każdym spotkaniu sakramentalnym. Nie możemy myśleć, że to grzesznik wysługuje sobie miłosierdzie przez swoją wędrówkę ku nawróceniu. Wręcz przeciwnie, to miłosierdzie kieruje go na drogę nawrócenia. Człowiek sam z siebie nie jest zdolny do niczego. Na nic też nie zasługuje. Spowiedź, zanim stanie się wędrówką człowieka ku Bogu, jest wpiery wejściem Boga do człowieczego domu.

W każdej spowiedzi możemy zatem spotykać najbardziej różnorodne typy osób. Jednej rzeczy powinniśmy być pewni: jeszcze przed naszym wezwaniem, a potem przed naszymi sakramentalnymi słowami, bracia, którzy proszą o naszą posługę, już są objęci miłosierdziem, które działa w ich sercach. Dałby Bóg, byśmy przez nasze słowo i pasterskiego ducha byli zawsze oddani każdemu człowiekowi, zdolni do zrozumienia jego problemów i do towarzyszenia mu z wyczuciem w jego wędrówce, przekazując mu ufność w dobroć Bożą i stając się pośrednikami miłosierdzia, które go obejmuje i miłości, która go ocala.

7. „Muszę się zatrzymać w twoim domu”. Spróbujmy zagłębić się jeszcze bardziej w znaczenie tych słów. Są one swoistą proklamacją. Wskazują one na wybór, jakiego dokonał Chrystus, ale wpiery jeszcze na wolę Ojca. Jezus przedstawia się jako ten, który ma konkretne posłannictwo. On sam ma pewne „prawo”, którego musi przestrzegać: wolę Ojca, której wypełnienie z miłością ma

stać się Jego „pokarmem” (por. J 4, 34). Słowa, którymi Jezus zwraca się do Zacheusza nie są tylko sposobem nawiązania kontaktu, lecz ogłoszeniem realizacji planu przewidzianego przez Boga.

Do spotkania dochodzi w perspektywie Słowa Bożego, które jest tożsame ze Słowem i Obliczem Chrystusa. Taki też jest niezbędny punkt wyjścia dla każdego autentycznego spotkania w sprawowaniu Sakramentu Pokuty. Biada, jeśli wszystko sprowadziłoby się do posługiwania jedynie poprzez ludzkie środki zaradcze. Zwracanie uwagi na zasady ludzkiego porozumiewania się może być przydatne i nie powinno być pominięte, jednak wszystko musi być oparte na Słowie Bożym. Stąd też rytuał tego sakramentu przewiduje, aby również wobec spowiadającego się było to Słowo głoszone.

Jest to szczegół, którego nie można nie doceniać, nawet jeśli jest on niełatwy do wykonania. Spowiednicy wciąż doświadczają, jak trudno jest przedstawić wymogi Słowa Bożego komuś, kto je zna jedynie powierzchownie. Oczywiście chwila sprawowania Sakramentu Pokuty nie jest najodpowiedniejszą, aby troszczyć się o nadrobienie tych braków. Należy z mądrością pasterską zadbać o to w fazie przygotowawczej, udzielając podstawowych wskazań, pozwalających każdemu skonfrontować się z prawdą Ewangelii. W każdym przypadku spowiednik winien wykorzystać spotkanie sakramentalne, by pomóc penitentowi w dostrzeżeniu miłosiernej wyrozumiałości Boga, który wyciąga ku niemu rękę nie po to, aby go zranić, lecz by ocalić.

Zresztą, jak ukryć obiektywne trudności, jakie w tym względzie stwarza dominująca kultura naszych czasów? Także dla dojrzałych chrześcijan jest ona nierzadko barierą w dążeniu do życia w zgodzie z przykazaniami Bożymi i opartymi na nich wyraźnymi wskazaniami Magisterium Kościoła. Jest tak w przypadku wielu problemów etyki seksualnej i rodzinnej, bioetyki, moralności zawodowej i społecznej, ale także w przypadku obowiązków związanych z praktyką religijną i z uczestnictwem w życiu Kościoła. Stąd potrzeba pracy katechetycznej, którą nie można obarczać spowiednika w momencie udzielania sakramentu. Lepiej, aby stało się to tematem pogłębionej refleksji podczas przygotowania do spowiedzi. Wielką pomocą ku temu może być celebracja tego sakramentu obejmująca zbiorowe przygotowanie, zakończone następnie indywidualną spowiedzią.

„Ikona biblijna” Zacheusza oferuje ponownie istotną wskazówkę, która pomaga dobrze to ująć. W sakramencie, zanim dojdzie do spotkania z „przykazaniami Bożymi”, następuje spotkanie w Jezusie z „Bogiem przykazań”. Jezus przedstawia Zacheuszowi siebie samego: „Muszę się zatrzymać w twoim domu”. On jest darem dla Zacheusza i jednocześnie On jest „prawem Bożym” dla niego. Kiedy

spotyka się Jezusa jako dar, wówczas najbardziej wymagające oczekiwania prawa nabierają tej „lekkości”, jaka płynie z łaski, zgodnie z tą nadprzyrodzoną dynamiką, która pozwoliła św. Pawłowi powiedzieć: „Jeśli jednak pozwolicie się prowadzić duchowi, nie znajdziecie się w niewoli Prawa” (Ga 5, 18). Każde sprawowanie Sakramentu Pokuty winno wywoływać w duszy skruszonego grzesznika ten sam wybuch radości, jaki spowodowały słowa Chrystusa w Zacheuszu, który „zszedł (...) z pośpiechem i przyjął Go rozradowany” (Łk 19, 6).

8. Pierwszeństwo i obfitość miłosierdzia nie może jednakże spowodować zapomnienia, że jest ono tylko założeniem możliwości zbawienia, które realizuje się w stopniu, w jakim spotka się z odpowiedzią ze strony człowieka. W istocie, przebaczenie udzielone podczas Sakramentu Pojednania nie jest jakimś aktem zewnętrznym, rodzajem prawnego „rozporządzenia regulującego” stan rzeczy, ale prawdziwym spotkaniem grzesznika z Bogiem, które na nowo ustanawia więzi przyjaźni zerwane przez grzech. „Prawda” tych więzi domaga się, aby człowiek oddał się w otwarte, miłosierne ramiona Boga, pokonując wszelkie opory związane z grzechem.

To właśnie zachodzi w przypadku Zacheusza. Czując się traktowanym jak „syn” zaczyna on myśleć i zachowywać się jak syn i pokazuje to na nowo odnajdując braci. Pod wpływem pełnego miłości spojrzenia Chrystusa jego serce otwiera się na miłość bliźniego. Od zamknięcia w sobie, które prowadziło go do wzbogacenia bez zwracania uwagi na cierpienia innych, przechodzi do postawy pełnej otwartości, która wyraża się w faktycznym „rozdaniu” swojego majątku: „połowy dóbr” dla ubogich. niesprawiedliwości przejawiającej się w oszukiwaniu braci, uczyni zadość w czwórnasób: „A jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnienie” (Łk 19, 8). Dopiero w tym momencie miłość Boża osiąga swój cel i dokonuje się zbawienie: „Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu” (Łk 19, 9).

Ta droga zbawienia, ukazana w sposób tak jasny w opowiadaniu o Zacheuszu, musi nas ukierunkować, drodzy Bracia Kapłani, ku spełnianiu naszej trudnej posługi spowiedników z pełną mądrością równowagą pasterską. Zawsze była ona wystawiona na przeciwstawne naciski dwóch ekstremów: rygoryzmu i laksyzmu. Rygoryzm nie bierze pod uwagę pierwszej części epizodu z Zacheuszem. Nie uwzględnia uprzedzającego wszystko miłosierdzia, które popycha ku nawróceniu i dodaje wagi nawet najmniejszym postępom w miłości, ponieważ Ojciec chce uczynić nawet rzeczy

niemożliwe, by ocalić utraconego syna. „Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło” (Łk 19, 10). Drugie ekstremum to laksyzm, który nie bierze pod uwagę faktu, że pełne zbawienie, nie tylko proponowane, ale przyjęte, które prawdziwie uzdrowia i dźwiga z upadku, zakłada autentyczne nawrócenie ku wymogom miłości Bożej. Jeśli Zacheusz przyjąłby Pana w swoim domu bez otwarcia się na miłość, bez postanowienia, że naprawi wyrządzone krzywdy, i bez stanowczej decyzji o odnowie życia, nie otrzymałby w głębi duszy przebaczenia, które Pan z tak wielką pieczołowitością mu zaoferował.

Trzeba uważać, aby utrzymać należytą równowagę, która chroniłaby przed narażeniem kogoś na niebezpieczeństwa tych dwóch ekstremów. Rygoryzm druzgocze i oddala. Laksyzm myli i łądzi. Szafarz Sakramentu Pojednania, który wobec grzesznika jest wcieleniem oblicza Dobrego Pasterza, winien w jednakowym stopniu wyrażać uprzedzające miłosierdzie, jak też uzdrawiające i kojące przebaczenie. Właśnie na gruncie tych reguł kapłan jest powołany, by w rozmowie z grzesznikiem rozeznaczyć, czy jest on gotów na rozgrzeszenie sakramentalne. Z pewnością delikatność, jaka konieczna jest w spotkaniu z duszami w chwili tak osobistej i często pełnej bólu, wymaga wielkiej dyskrecji. Jeśli nie ma podstaw, by sądzić inaczej, spowiednik musi zakładać, iż penitent, wyznając grzechy, ma prawdziwy żal i wynikającą z niego rzeczywistą wolę poprawy. Takie założenie będzie ostatecznie uzasadnione, jeśli przyjdzie z pomocą posługa duszpasterska związana z Sakramentem Pojednania, która zagwarantuje takie przygotowanie do sakramentu, by pomogło ono każdemu dojrzeć do właściwej świadomości tego, o co przychodzi prosić. Tym niemniej jest jasne, iż w przypadku, w którym byłoby inaczej, spowiednik ma obowiązek powiedzieć penitentowi, iż nie jest on jeszcze w pełni gotowy na rozgrzeszenie. Jeśli byłoby ono udzielone temu, kto otwarcie zaświadcza o braku chęci poprawy, to ryt ten zostałby sprowadzony do czystej iluzji, a nawet aktu czysto magicznego, może zdolnego dać pozorny pokój, ale z pewnością nie głęboki pokój sumienia, gwarantowany przez serdeczny uścisk Boga.

9. W świetle tego, co zostało powiedziane, jawi się w sposób pełniejszy, dlaczego osobiste spotkanie pomiędzy spowiednikiem a penitentem jest powszechną formą pojednania sakramentalnego, podczas gdy rozgrzeszenie zbiorowe ma charakter wyjątkowy. Jak wiadomo, po wiekach, w których dominowała formuła spowiedzi publicznej, praktyka Kościoła stopniowo doszła do

celebracji Sakramentu Pokuty w formie indywidualnej. Ten rozwój nie tylko nie zmienił istoty sakramentu – i nie mogło być inaczej! – ale jeszcze pogłębił jego wymowę i skuteczność. Nie nastąpiło to bez udziału Ducha Świętego, który także w ten sposób wypełniał zadanie prowadzenia Kościoła „do całej prawdy” (J 16, 13).

Rzeczywiście, zwyczajna forma Sakramentu Pojednania nie tylko wyraża dobrze prawdę o miłosierdziu Bożym i przebaczeniu, które w nim ma źródło, ale również prawdę o człowieku w jednym z jego podstawowych aspektów: niepowtarzalności każdej osoby, która mimo, iż żyje w kontekście relacji i wspólnot, nigdy nie poddaje się zredukowaniu do roli elementu bezkształtnego tłumu. Dlatego właśnie wezwanie kogoś po imieniu odbija się w jego duszy tak głębokim echem. Świadomość, że jesteśmy znani i akceptowani takimi, jacy jesteśmy, w najbardziej osobistym wymiarze, pozwala nam poczuć, iż naprawdę żyjemy. Duszpasterstwo powinno bardziej brać pod uwagę ten aspekt, aby zrównoważyć w sposób pełen mądrości chwile zgromadzeń, w których podkreślona jest waga wspólnoty kościelnej z tymi, które wymagają pełnego uwagi wychodzenia naprzeciw potrzebom pojedynczej osoby. Ludzie zazwyczaj oczekują, że zostaną rozpoznani i prowadzeni, i właśnie dzięki tej bliskości mocniej odczuwają miłość Boga.

W tej perspektywie Sakrament Pojednania jawi się jako jedna z uprzywilejowanych dróg takiej właśnie pedagogiki osobowej. Tutaj Dobry Pasterz, poprzez oblicze i głos kapłana, zbliża się do każdego, aby rozpocząć z nim dialog polegający na wysłuchaniu, udzieleniu rady, duchowego wsparcia i przebaczenia. Miłość Boża potrafi skupić się na każdym człowieku, bez umniejszania pozostałym. Kto dostępuje sakramentalnego przebaczenia, musi poczuć ciepło tej osobistej troski. Musi doświadczać intensywności ojcowskiego objęcia, z jakim przyjmuje syna marnotrawnego: „rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15, 20). Musi usłyszeć ten ciepły, przyjacielski głos, który dochodzi do celnika Zacheusza, wzywając go po imieniu do rozpoczęcia nowego życia (por. Łk 19, 5).

10. Stąd też istnieje potrzeba odpowiedniego przygotowania spowiednika do sprawowania tego sakramentu. Musi ono przebiegać w taki sposób, aby dać wyraz godności aktu liturgicznego, także przez jego zewnętrzną oprawę, według norm wskazanych przez Rytuał Sakramentu Pokuty. Nie wyklucza to możliwości pasterskiego przystosowania do wymogów okoliczności, gdy w świetle klasycznej zasady, która mówi, iż *suprema lex* Kościoła to *salus animarum*, sugerowałyby to

różnorakie potrzeby penitenta. Dlatego pozwólcmy się prowadzić mądrości świętych. Pójdźmy odważnie z propozycją spowiedzi także do młodych. Bądźmy pośród nich, stając się ich przyjaciółmi i ojcami, ich powiernikami i spowiednikami. Potrzebują oni odnaleźć w nas tak jednych, jak i drugich, jeden i drugi wymiar.

Dokładajmy też starań, aby wciąż uaktualniać nasze przygotowanie teologiczne, przede wszystkim w obliczu nowych wyzwań etycznych, pozostając zawsze zakotwiczeni w nauczaniu Magisterium Kościoła. Zdarza się czasami, że wierni odchodzą od konfesjonaułu z myślami pełnymi zamętu odnośnie współczesnych problemów etycznych również dlatego, że nie znajdują w spowiednikach osób podzielających ich poglądy. W rzeczywistości ci, którzy w imieniu Boga i Kościoła sprawują tę delikatną misję, mają konkretny obowiązek nie kultywować, a tym bardziej nie wyrażać w miejscu sakramentalnym ocen osobistych, odbiegających od tego, czego Kościół naucza i co głosi. Nie można mylić miłości z odchodzeniem od prawdy w imię źle rozumianej wyrozumiałości. Nie wolno nam redukować prawdy według własnego osądu, nawet w najlepszych intencjach. Naszym zadaniem jest być świadkami Boga, przekazicielami miłosierdzia, które zbawia również, gdy jawi się jako osąd nad ludzkim grzechem. „Nie każdy, który Mi mówi: «Panie, Panie!», wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie” (Mt 7, 21).

11. Drodzy Bracia w Kapłaństwie! Pragnę być w sposób szczególny blisko Was, podczas gdy gromadzicie się wokół waszych biskupów, w ten Wielki Czwartek roku 2002. Na progu nowego tysiąclecia przeżyliśmy wszyscy poryw duchowej odnowy, „zaczynając od Chrystusa” (por. *Novo millennio ineunte*, 29 nn.). Było pragnieniem wszystkich, aby zbiegło się to z nową erą braterstwa i pokoju dla całej ludzkości. Widzieliśmy jednak na nowo rozlew krwi. Wciąż jesteśmy świadkami wojen. Odczuwamy z trwogą tragedię nienawiści i podziałów, które niszczą relacje pomiędzy narodami.

Ponadto, w tym okresie, jako kapłani jesteśmy osobiście głęboko wstrząśnięci grzechami niektórych naszych braci, którzy sprzeniewierzyli się łasce otrzymanej w Sakramencie Świeceń, ulegając najgorszym przejawom *mysterium iniquitatis*, jakie dokonuje się w świecie. Budzi to zgorzienie, a jako jego skutek pada głęboki cień podejrzania na wszystkich innych zasłużonych kapłanów, którzy pełnią swoją posługę z uczciwością i z konsekwencją, a nierzadko z heroiczną miłością. Podczas gdy Kościół wyraża swą troskę o ofiary i czyni wysiłki, aby zareagować zgodnie z

prawdą i sprawiedliwością na każdą bolesną sytuację, my wszyscy – świadomi ludzkiej słabości, ale ufni w uzdrawiającą moc Bożej łaski – jesteśmy wezwani do przyjmowania *mysterium Crucis* i pełnego zaangażowania w poszukiwaniu świętości. Musimy modlić się, aby Bóg w swojej opatrzności wzbudził w sercach wielkoduszne odrodzenie ideałów całkowitego oddania Chrystusowi, które są fundamentem naszej kapłańskiej posługi.

To właśnie wiara w Chrystusa daje nam siłę, abyśmy spoglądali w przyszłość z ufnością. Wiemy bowiem, że zło istnieje w sercu człowieka od samego początku i tylko wtedy, gdy zbliży się do niego Chrystus, a on pozwoli Mu się „zdobyć”, będzie zdolny rozsiewać wokół siebie pokój i miłość. Na nas, jako na sługach Eucharystii i Sakramentu Pojednania, w szczególny sposób spoczywa zadanie rozszerzania w świecie nadziei, dobroci i pokoju.

W tym świętym dniu, w którym wraz z ustanowieniem Eucharystii wspominamy nasze kapłańskie „narodzenie”, życzę Wam, abyście żyli w pokoju serca, w głębokiej komunii pomiędzy Wami, z Biskupem i z Waszymi wspólnotami. Ze słowami, które po zmartwychwstaniu Chrystus skierował do Apostołów w Wieczerniku, i przyzywając opieki Maryi Dziewicy, *Regina Apostolorum* i *Regina Pacis*, po bratersku ściskam Was wszystkich: Pokój, pokój Wam wszystkim i każdemu z osobna. Radosnych Świąt Wielkiej Nocy!

Watykan, 17 marca,

w V Niedzielę Wielkiego Postu 2002 r.,

w dwudziestym czwartym roku mego Pontyfikatu

List Jana Pawła II do kapłanów na Wielki Czwartek A.D. 2004

Drodzy Bracia w Kapłaństwie!

1. W duchu radości i miłości kieruję do Was te słowa z okazji Wielkiego Czwartku, kontynuując tradycję rozpoczętą dwadzieścia pięć lat temu, kiedy obchodziłem moje pierwsze Święta Wielkanocne jako Biskup Rzymu. To listowne spotkanie, które ma szczególny wymiar braterstwa z uwagi na nasze wspólne uczestnictwo w Kapłaństwie Chrystusa, umiejscawia się w kontekście liturgicznym tego świętego dnia, wyróżniającego się dwoma znaczącymi obrzędami: rano Mszą św. Krzyżma oraz Mszą *in Cena Domini* wieczorem.

Najpierw myślę o Was, którzy gromadzicie się w katedrach Waszych diecezji wokół poszczególnych biskupów, aby odnowić przyrzeczenia kapłańskie. Ta wymowna ceremonia ma miejsce po błogosławieństwie olejów świętych, a zwłaszcza Krzyżma, i dobrze wpisuje się celebrację, która ukazuje obraz Kościoła, ludu kapłańskiego uświęconego przez sakramenty i posłanego, aby szerzyć w świecie miłą woń Chrystusa Zbawiciela (por. 2 Kor 2, 14-16).

Gdy zapada wieczór, widzę Was wchodzących do Wieczernika, aby rozpocząć Triduum Paschalne. To właśnie do tej „sali na górze” (Łk 22, 12) Jezus zaprasza nas na nowo w każdy Wielki Czwartek i właśnie tam szczególnie pragnę spotkać się z Wami, umiłowani Bracia w Kapłaństwie. Podczas Ostatniej Wieczerzy zostaliśmy zrodzeni jako kapłani: oto dlaczego pięknie i słusznie jest spotkać się w Wieczerniku, obejmując pełną wdzięczności myślą zaszczytną misję, która nas łączy.

2. Zostaliśmy zrodzeni z Eucharystii. To, co mówimy o całym Kościele, który – jak powtórzyłem w ostatniej Encyklice – „*de Eucharistia vivit*”, możemy równie dobrze powiedzieć o kapłaństwie służebnym: ma ono swoje źródło, żyje, działa i przynosi owoce „*de Eucharistia*” (por. Sobór Trydencki, Sesja XXII, kan. 2: DS 1752). „Nie ma (...) Eucharystii bez kapłaństwa, tak jak nie istnieje kapłaństwo bez Eucharystii” (Jan Paweł II, *Dar i tajemnica. W 50. roku mojego kapłaństwa*, Kraków 1996, s. 75).

Urząd kapłański, który nie może nigdy sprowadzać się jedynie do aspektu funkcjonalnego, ponieważ wpisuje się w płaszczyznę „istnienia”, czyni kapłana zdolnym do działania *in persona Christi* i znajduje swój punkt kulminacyjny w momencie, w którym dokonuje on konsekracji chleba i wina, powtarzając gesty i słowa Jezusa z Ostatniej Wieczerzy.

Wobec tej niezwyklej rzeczywistości stajemy zdumieni i zaskoczeni: z jaką uległością i pokorą Bóg zaprzagnął złączyć się w ten sposób z człowiekiem! Jeśli ze wzruszeniem zatrzymujemy się przed Szopką, rozważając Wcielenie Słowa, jakież uczucia powinny ogarnąć nas wobec ołtarza, na którym poprzez ubogie dłonie kapłana Chrystus uobecnia w czasie swoją Ofiarę? Pozostaje nam jedynie zgiąć kolana i w ciszy adorować tę największą tajemnicę wiary.

3. „*Mysterium fidei*”, ogłasza kapłan po konsekracji. Tajemnicą wiary jest Eucharystia, ale, w konsekwencji, jest nią również samo Kapłaństwo (por. tamże). Ta sama tajemnica uświęcenia i miłości, dzieło Ducha Świętego, przez które chleb i wino stają się Ciałem i Krwią Chrystusa, działa w osobie kapłana w momencie święceń kapłańskich. Istnieje zatem specyficzna wzajemność pomiędzy Eucharystią a Kapłaństwem, wzajemność, która sięga z powrotem do Wieczernika: chodzi o dwa sakramenty ustanowione równocześnie, związane ze sobą nierozzerwalnie aż do końca świata.

Dotykamy tutaj tego, co nazwałem „apostolskim charakterem Eucharystii” (por. *Ecclesia de Eucharistia*, 26-33). Sakrament Eucharystii – jak sakrament Pojednania – został powierzony przez Chrystusa Apostołom, a przez nich i ich następców przekazywany był z pokolenia na pokolenie. Rozpoczynając życie publiczne, Mesjasz powołał Dwunastu, ustanowił ich, „aby Mu towarzyszyli, by mógł wysłać ich na głoszenie nauki” (Mk 3, 14-15). Podczas Ostatniej Wieczerzy „towarzyszenie Jezusowi” osiągnęło dla Apostołów punkt kulminacyjny. Celebując Wieczerną paschalną i ustanawiając Eucharystię, Boski Mistrz dopełnił ich powołania. Mówiąc: „To czyńcie na Moją pamiątkę”, położył pieczęć eucharystyczną na ich misji i, jednocząc ich ze sobą w sakramentalnej Komunii, polecił im uwiecznić ten święty gest.

Wypowiadając słowa: „To czyńcie...”, Chrystus obejmował myślą następców Apostołów, którzy, rozdzielając Pokarm życia po wszystkie krańce ziemi, mają przedłużać ich misję. W ten sposób w Wieczerniku także my, drodzy Bracia w Kapłaństwie, zostaliśmy w pewnym sensie powołani osobiście, jeden po drugim, „w miłości” (por. Prefacja Mszy św. Krzyżma), abysmy otrzymali ze

świętych i czcigodnych rąk Pana Chleb eucharystyczny, który mamy rozdzielać jako umocnienie dla Ludu Bożego, pielgrzymującego na drogach czasu do Ojczyzny.

4. Eucharystia, jak Kapłaństwo, jest darem Boga, „który przewyższa zdecydowanie władzę zgromadzenia”, a który otrzymuje ono „dzięki sukcesji biskupiej pochodzącej od Apostołów” (por. *Ecclesia de Eucharistia*, 29). Sobór Watykański II naucza, że „kapłan urzędowy (...), dzięki świętej władzy, jaką się cieszy (...), w osobie Chrystusa (*in persona Christi*) sprawuje Ofiarę eucharystyczną i składa ją Bogu w imieniu całego ludu” (*Lumen gentium*, 10). Zgromadzenie wiernych, stanowiące jedność w wierze i w Duchu Świętym oraz ubogacone licznymi darami, nawet jeśli stanowi miejsce, w którym Chrystus jest „obecny w swoim Kościele, zwłaszcza w czynnościach liturgicznych” (por. *Sacrosanctum Concilium*, 7), nie jest w stanie samo ani „sprawować” Eucharystii ani „ustanowić sobie” kapłana urzędowego.

Słusznie zatem postępuje lud chrześcijański, gdy z jednej strony dziękuje Bogu za dar Eucharystii i Kapłaństwa, a z drugiej nie przestaje modlić się, aby nigdy nie zabrakło w Kościele kapłanów. Liczba prezbiterów nigdy nie jest wystarczająca wobec wzrastających wymagań ewangelizacji i duszpasterstwa wiernych. W niektórych częściach świata ich brak jest dziś odczuwany jako szczególnie dojmujący, ponieważ szeregi kapłanów przerzedzają się wobec niewystarczającej wymiany pokoleń. W innych miejscach, Bogu dzięki, zauważa się obiecującą wiosnę powołań. Ponadto wśród Ludu Bożego wzrasta świadomość konieczności modlitwy i aktywnego działania na rzecz powołań do kapłaństwa i życia konsekrowanego.

5. Tak, powołania są darem Boga, o który nieustannie należy prosić. Przyjmując zaproszenie Jezusa, trzeba przede wszystkim prosić Pana żniwa, aby posłał robotników na swoje żniwo (por. Mt 9, 37). To właśnie modlitwa, umocniona cichą ofiarą cierpienia, jest pierwszym i najbardziej skutecznym środkiem duszpasterstwa powołaniowego. Modlić się, to znaczy wpatrywać się stale w Chrystusa, ufając, że w Nim samym, jedynym Najwyższym Kapłanie, i w Jego Boskiej Ofierze, poprzez działanie Ducha Świętego, ma swe źródło obfitość zasiewu powołań potrzebnych w każdym czasie dla życia i misji Kościoła.

Pozostaliśmy w Wieczerniku, kontemplując Zbawiciela, który podczas Ostatniej Wieczerzy ustanowił Eucharystię i Kapłaństwo. W tę świętą noc zawołał po imieniu każdego z kapłanów wszystkich czasów. Jego spojrzenie zwróciło się ku każdemu z nich, spojrzenie kochające i wybiegające w przyszłość, jak to, które spoczęło na Szymonie i Andrzeju, na Jakubie i Janie, na Natanaelu, kiedy był pod drzewem figowym, na Mateuszu, siedzącym za stołem podatkowym. Jezus wezwał nas i na różne sposoby wciąż wzywa tak wielu innych, aby zostali jego sługami.

Chrystus nie przestaje szukać i wołać z Wieczernika: to tam znajduje się początek i wieczne źródło autentycznego duszpasterstwa powołań kapłańskich. Za to duszpasterstwo powinniśmy, Bracia, czuć się w pierwszym rzędzie odpowiedzialni, gotowi pomagać tym, których On zamierza złączyć ze swoim Kapłaństwem, aby wspólnie odpowiedzieli na Jego zaproszenie.

Najpierw jednak, bardziej niż jakakolwiek inicjatywa duszpasterska, konieczna jest nasza osobista wierność. W istocie liczy się nasze przyłgnięcie do Chrystusa: miłość, jaką żywimy do Eucharystii; żarliwość, z jaką ją celebруем; nabożeństwo, z jakim ją adorujemy; gorliwość, z jaką rozdajemy ją braciom, w szczególności chorym. Jezus Najwyższy Kapłan wciąż zaprasza osobiście robotników do swojej winnicy, ale od samego początku zapragnął naszej aktywnej współpracy. Kapłani miłujący Eucharystię są w stanie przekazać dzieciom i młodym to „eucharystyczne zdumienie”, które pragnęłam rozbudzić przez Encyklikę *Ecclesia de Eucharistia* (por. nr 6). To właśnie oni mogą pociągnąć ich w ten sposób na drodze Kapłaństwa, jak mogłaby to potwierdzić historia naszego powołania.

6. Mając to na względzie, drodzy Bracia w Kapłaństwie, obok innych inicjatyw poświęcajcie szczególną uwagę opiece nad ministrantami, którzy stanowią niejako „kolebkę” powołań kapłańskich. Grupa ministrantów, odpowiednio przez Was prowadzona we wspólnocie parafialnej, może postępować na dobrej drodze chrześcijańskiego wzrastania, tworząc niemal rodzaj proseminarium. Uczcie parafię, rodzinę rodzin, dostrzegać w ministrantach swoich synów, jak „sadzonki oliwki dokoła stołu” Chrystusa, Chleba Życia (por. Ps 128, 3).

Korzystając z pomocnej współpracy bardziej wrażliwych rodzin i katechetów, z serdeczną troską opiekujcie się grupą ministrantów, aby poprzez służbę przy ołtarzu każdy z nich uczył się coraz bardziej kochać Jezusa, rozpoznawać Jego rzeczywistą obecność w Eucharystii, doświadczając piękna

liturgii. Wszelkie inicjatywy dotyczące ministrantów organizowane na poziomie diecezjalnym lub w okręgach duszpasterskich powinny być wspierane i promowane, zawsze z uwzględnieniem różnic wiekowych. W czasie mojej posługi biskupiej w Krakowie mogłem poznać, jak wielkie owoce przynosi poświęcenie się ich formacji na płaszczyźnie ludzkiej, duchowej i liturgicznej. Kiedy mali chłopcy i młodzieńcy pełnią służbę ołtarza z radością i entuzjazmem, dają swoim rówieśnikom wymowne świadectwo doniosłości i piękna Eucharystii. Dzięki szczególnej twórczej wrażliwości, jaka cechuje ich wiek, oraz dzięki nauce i przykładowi kapłanów i starszych kolegów, także najmłodszy mogą wzrastać w wierze i fascynować się duchową rzeczywistością.

W końcu nie zapominajcie też, że pierwszymi „apostołami” Jezusa Najwyższego Kapłana jesteście Wy sami: Wasze świadectwo liczy się bardziej niż jakiegokolwiek inne środki i pomoce. W regularnym rytmie celebracji niedzielnych i codziennych ministranci spotykają właśnie Was, widzą, jak w Waszych dłoniach „sprawuje się” Eucharystia, z Waszej twarzy czytają odbłask Tajemnicy, w Waszym sercu wyczuwają wezwanie większej miłości. Bądźcie dla nich ojcami, mistrzami i świadkami pobożności eucharystycznej i świętości życia!

7. Drodzy Bracia Kapłani, Wasza szczególna misja w Kościele wymaga, abyście byli „przyjaciółmi” Chrystusa, wytrwale kontemplującymi Jego oblicze i uczącymi się pokornie w szkole Najświętszej Maryi Panny. Módlcie się nieustannie, jak wzywa Apostoł (por. 1 Tes 5, 17) i zachęcajcie wiernych do modlitwy o powołania, o wytrwanie wezwanych do życia kapłańskiego i o uświęcenie wszystkich kapłanów. Pomagajcie Waszym wspólnotom kochać coraz bardziej ten wyjątkowy „dar i tajemnicę”, którym jest kapłaństwo służebne.

W modlitewnej atmosferze Wielkiego Czwartku przychodzą mi na myśl niektóre wezwania z Litanii do Jezusa Chrystusa Kapłana i Żertwy (por. *Dar i tajemnica*, s. 97-100), którą od tak wielu lat odmawiam z wielkim pożytkiem dla ducha:

Iesu, Sacerdos et Victima,

Iesu, qui in novissima Cena formam sacrificii perennis instituisti,

Iesu, Pontifex ex hominibus assumpte,

Iesu, Pontifex pro hominibus constitute,

Iesu, Pontifex qui tradidisti temetipsum Deo oblationem et hostiam,

miserere nobis!

*Ut pastores secundum cor tuum populo tuo providere digneris,
ut in messem tuam operarios fideles mittere digneris,
ut fideles mysteriorum tuorum dispensatores multiplicare digneris,
Te rogamus, audi nos!*

8. Powierzam każdego z Was i Waszą codzienną posługę Maryi, Matce Kapłanów. W modlitwie różańcowej, piąta tajemnica światła prowadzi nas ku kontemplacji oczami Maryi daru Eucharystii, do zdumienia miłością „aż do końca” (J 13, 1), którą Jezus okazał w Wieczerniku i okazuje przez pokorę swojej obecności w każdym tabernakulum. Niech Najświętsza Dziewica uzyska dla Was łaskę, abyście nigdy nie przyzwyczaili się do Tajemnicy złożonej w Wasze ręce. Dziękując nieustannie Panu za niezwykły dar Jego Ciała i Krwi, będziecie mogli wiernie trwać w Waszej posłudze kapłańskiej.

A Ty, Matko Chrystusa Najwyższego Kapłana, wypraszaż wciąż dla Kościoła liczne i święte powołania, wielu wiernych i wspaniałomyślnych sług ołtarza.

Drodzy Bracia Kapłani, życzę Wam i Waszym wspólnotom świętego przeżywania Wielkanocy i z serca Wam wszystkim błogosławię.

*Watykan, 28 marca,
w V Niedzielę Wielkiego Postu 2004 r.,
w dwudziestym szóstym roku Pontyfikatu*

**List Jana Pawła II do kapłanów
na Wielki Czwartek
A.D. 2004**

Drodzy Bracia w Kapłaństwie!

1. W Roku Eucharystii szczególną radość sprawia mi doroczne, duchowe spotkanie w Wielki Czwartek, w dniu, w którym miłość Chrystusa wyraziła się „do końca” (J 13, 1), w dniu Eucharystii, w dniu naszego kapłaństwa.

Moja myśl biegnie ku Wam, Kapłanom, podczas gdy przebywam na leczeniu i rehabilitacji w szpitalu, chory pośród chorych, jednocząc w Eucharystii moje cierpienie z cierpieniem Chrystusa. W tym duchu pragnę rozważyć wraz z Wami niektóre aspekty naszej kapłańskiej duchowości.

Kierunek tych rozważań będą mi wskazywać słowa ustanowienia Eucharystii, które każdego dnia wymawiamy *in persona Christi*, aby uobecnić na ołtarzach ofiarę, która raz na zawsze dokonała się na Kalwarii. Słowa te zawierają jasne wskazania dla duchowości kapłańskiej: jeśli cały Kościół żyje dzięki Eucharystii, życie kapłańskie winno mieć ze szczególnego tytułu „kształt eucharystyczny”. Słowa ustanowienia powinny zatem być dla nas nie tylko formułą konsekracyjną, ale „formułą życia”.

Istnienie głęboko „wdzięczne”

2. *„Tibi gratias agens benedixit”*. W każdej Mszy świętej wspominamy i na nowo budzi się w nas to pierwotne uczucie, jakie Jezus wyraził w akcie łamania chleba: dziękczynienie. Jest ono postawą, która zawiera się w słowie „Eucharystia”. W tym wyrażeniu odwołującym się do wdzięczności zlewają się wszystkie nurty biblijnej duchowości uwielbienia, jakie budzi się w tym, kto dostrzega *mirabilia Dei*. Bóg nas kocha, w swojej Opatrzności nas uprzedza, towarzyszy nam, podejmując nieustannie zbawcze działania.

W Eucharystii Jezus dziękuje Ojcu z nami i za nas. Czy to Jezusowe składanie dziękczynienia może nie kształtować życia kapłana? Kapłan wie, że ma pogłębiać ducha nieustannej wdzięczności za

liczne dary otrzymane w życiu: w szczególności za dar wiary, której stał się głosicielem, i kapłaństwa, które całkowicie konsekruje go do służby Królestwu Bożemu. Mamy swoje krzyże i oczywiście nie tylko my je mamy, ale dary, jakie otrzymaliśmy, są tak wielkie, że nie możemy nie śpiewać z głębi serca naszego *Magnificat*.

Istnienie „darowane”

3. *„Accipite et manducate... Accipite et bibite...”* Całkowite darowanie się Chrystusa, które ma swoje źródło w trynitarnym życiu Boga-Miłości, osiąga swój najwyższy wyraz w ofierze na Krzyżu, której sakramentalną antycypacją jest Ostatnia Wieczerza. Nie można powtarzać słów konsekracji bez poczucia, że jesteśmy włączeni w ten duchowy nurt. W pewnym sensie kapłan powinien uczyć się wypowiadać je również w odniesieniu do siebie, w prawdzie i z wielkodusznością: „bierzcie i jedzcie”. Jego życie bowiem ma sens, jeśli potrafi on uczynić z siebie dar, oddając się do dyspozycji wspólnoty służąc każdemu, kto jest w potrzebie.

Tego właśnie oczekiwał od swoich Apostołów Jezus, co podkreśla ewangelista Jan opowiadając o umyciu nóg. Tego też oczekuje od kapłana Lud Boży. Jeśli dobrze się zastanowić, posłuszeństwo, do którego kapłan się zobowiązał w dniu święceń i które na nowo obiecuje podczas Mszy świętej krzyżma, nabiera blasku w takim odniesieniu do Eucharystii. Kierując się posłuszeństwem z miłości, rezygnując nawet z uprawnionych przestrzeni wolności, gdy przyjmuje autorytatywne rozeznanie biskupów, kapłan realizuje w swoim ciele owo „bierzcie i jedzcie”, przez które Chrystus podczas Ostatniej Wieczerzy powierzył siebie samego Kościołowi.

Istnienie „zbawione” dla zbawiania

4. *„Hoc est enim corpus meum quod pro vobis tradetur”*. Ciało i Krew Chrystusa są dane dla zbawienia człowieka, całego człowieka i wszystkich ludzi. Jest to zbawienie całkowite, a równocześnie powszechne, gdyż nie ma człowieka, który by nie podlegał mocy zbawczej Krwi Chrystusa, chyba że ją

w sposób wolny odrzuca: „*qui pro vobis et pro multis effundetur*”. Jest to ofiara złożona „za wielu”, jak mówi tekst biblijny (Mk 14, 24; Mt 26, 28; por. Iz 53, 11-12) w typowym semickim wyrażeniu, które wskazuje na wielką liczbę tych, którzy zostali objęci zbawieniem dokonany przez jednego Chrystusa, a równocześnie odnosi się do ogółu istnień ludzkich, którym jest ono ofiarowane: Krew „została przelana za was i za wszystkich”, jak w sposób uprawniony wyraża się to w niektórych tradycjach. Ciało Chrystusa zostało bowiem wydane „za życie świata” (J 6, 51; por. 1 J 2, 2).

Kiedy w ciszy i skupieniu zgromadzenia liturgicznego powtarzamy czcigodne słowa Chrystusa, my kapłani stajemy się uprzywilejowanymi głosicielami tej tajemnicy zbawienia. Jak moglibyśmy być nimi, gdybyśmy sami nie czuli się zbawieni? My jako pierwsi zostaliśmy wewnętrznie dotknięci łaską, która podnosząc nas z naszej kruchości sprawia, że wołamy „Abba, Ojcze!” z ufnością właściwą synom (por. Ga 4, 6; Rz 8, 15). To zaś zobowiązuje nas do czynienia postępów na drodze doskonałości. Świętość bowiem jest pełnym wyrazem zbawienia. Tylko żyjąc jako zbawieni, stajemy się wiarygodnymi głosicielami zbawienia. Z drugiej strony, nieustanne odnawianie świadomości, że wolą Chrystusa było ofiarowanie zbawienia wszystkim, nie może nie ożywiać w naszej duszy zapału misjonarskiego, zachęcając każdego z nas do stawania się „wszystkim dla wszystkich, żeby ocalić przynajmniej niektórych” (1 Kor 9, 22).

Istnienie „wspominające”

5. „*Hoc facite in meam commemorationem*”. Te słowa Jezusa zostały przekazane nie tylko przez św. Łukasza (22, 19), ale także przez św. Pawła (1 Kor 11, 24). Trzeba wziąć pod uwagę, że zostały one wypowiedziane w kontekście wieczerzy paschalnej, która dla Żydów była właśnie „wspomnieniem” (*zikkarôn* po hebrajsku). Przy tej okazji Izraelici przeżywali na nowo przede wszystkim *Exodus*, ale także inne ważne wydarzenia z ich historii: powołanie Abrahama, ofiarę Izaaka, przymierze na Synaju, liczne interwencje Boga w obronie Jego narodu. Również dla chrześcijan Eucharystia jest „pamiętką”, ale jest nią w wyjątkowym wymiarze: nie tylko wspomina, ale uobecnia sakramentalnie śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa.

Chciałbym podkreślić, że Jezus powiedział: „Czyńcie to na moją pamiątkę”. Eucharystia więc nie wspomina po prostu faktu: wspomina Jego! Powtarzanie każdego dnia *in persona Christi* słów „pamiątki” stanowi dla kapłana zaproszenie do rozwijania „duchowości pamięci”. W czasie, gdy szybkie przemiany kulturowe i społeczne osłabiają znaczenie tradycji i wystawiają zwłaszcza nowe pokolenia na niebezpieczeństwo utraty odniesienia do własnych korzeni, kapłan jest wezwany, by we wspólnocie, która została mu powierzona, być człowiekiem wiernego wspomnienia Chrystusa i całego Jego misterium: starotestamentowych zapowiedzi Jego Osoby, ich spełniania się w Nowym Testamencie i późniejszego ich zgłębiania pod działaniem Ducha Świętego, zgodnie z wyraźną obietnicą: „On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14, 26).

Istnienie „konsekrowane”

6. „Mysterium fidei!” W tej aklamacji po każdej konsekracji chleba i wina kapłan wyraża odnawiające się wciąż zdumienie nad niezwykłym cudem, jaki dokonał się w jego rękach. Jest to cud, który jest widoczny jedynie dla oczu wiary. Elementy naturalne nie tracą zewnętrznych cech, tak że „postacie” chleba i wina pozostają zawsze te same; jednak ich „substancja”, dzięki mocy słów Chrystusa i działaniu Ducha Świętego, przemienia się w substancję Ciała i Krwi Chrystusa. Na ołtarzu jest więc obecny „prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie” Chrystus umarły i zmartwychwstały, w jedności Jego człowieczeństwa i Bóstwa. A zatem jest to rzeczywistość w najwyższym stopniu święta. Dlatego Kościół otacza tę Tajemnicę wielkim szacunkiem i uważnie czuwa, aby były zachowywane normy liturgiczne ustanowione dla ochrony świętości tak wielkiego Sakramentu.

My kapłani jesteśmy celebransami, ale także stróżami tej najświętszej Tajemnicy. Z naszego odniesienia do Eucharystii wynika bardzo wymagający charakter „sakralny” naszego życia. Świętość powinna być widoczna w całym stylu bycia, ale przede wszystkim w sposobie celebrowania. Uczmy się tego w szkole świętych. Rok Eucharystyczny zachęca nas do poznawania świętych, którzy wyróżniali się szczególną gorliwością w pobożności eucharystycznej (por. *Mane nobiscum Domine*, 31). Wielu beatyfikowanych i kanonizowanych kapłanów dało temu niezwykle świadectwo, wzbudzając zapał w

wiernych, którzy uczestniczyli w sprawowanych przez nich Mszach świętych. Wielu poświęcało długie godziny na adorację eucharystyczną. Pozostawać przed Jezusem w Eucharystii, niejako wypełniać tą Obecnością nasze „osamotnienia”, oznacza wnosić do naszej konsekracji ciepło płynące z zażyłości z Chrystusem, z której rodzi się radość i wynika sens naszego życia.

Istnienie ukierunkowane na Chrystusa

7. *„Mortem tuam annuntiamus, Domine, et tuam resurrectionem confitemur, donec venias”.*

Za każdym razem, gdy sprawujemy Eucharystię, wspomnienie Chrystusa w Jego misterium paschalnym budzi pragnienie pełnego i ostatecznego spotkania z Nim. Żyjemy w oczekiwaniu na Jego przyjście!

W duchowości kapłańskiej to ukierunkowanie powinno być przeżywane w formie właściwej pasterskiej miłości, która zobowiązuje do życia wśród Ludu Bożego, aby nadawać cel jego wędrówce i ożywiać nadzieję. Jest to zadanie, które wymaga od kapłana wewnętrznej postawy podobnej do tej, jaka cechowała apostoła Pawła: „zapominając o tym, co za mną, a wyteżając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie” (Flp 3, 13-14). Kapłan jest tym, kto mimo upływającego czasu nie przestaje promieniować młodością ducha, jakby „zarażając” nią osoby, które spotyka na swej drodze. Jego tajemnica tkwi „w pasji”, jaką przeżywa w Chrystusie. Św. Paweł mówił: „Dla mnie (...) żyć – to Chrystus” (Flp 1, 21).

Szczególnie w kontekście nowej ewangelizacji ludzie mają prawo zwracać się do kapłanów w nadziei, że „zobaczą” w nich Chrystusa (por. J 12, 21). Potrzebują tego zwłaszcza ludzie młodzi, których Chrystus nie przestaje wzywać, aby stawali się Jego przyjaciółmi, a niektórym z nich proponuje, by całkowicie oddali się dla sprawy Królestwa Bożego. Z pewnością nie zabraknie powołań, jeśli podniesie się jakość naszego życia kapłańskiego, jeżeli będziemy bardziej święci, bardziej radośni, bardziej gorliwi w naszym posługiwaniu. Kapłan „zdobyty” przez Chrystusa (por. Flp 3, 12) z większą łatwością „zdobywa” innych, by zdecydowali się podjąć tę samą przygodę.

Istnienie „eucharystyczne” w szkole Maryi

8. Wiąż Najświętszej Dziewicy z Eucharystią jest bardzo ścisła, jak to już przypomniałem w Encyklice *Ecclesia de Eucaristia* (por. nn 53-58). Mimo powściągliwości języka liturgicznego, każda Modlitwa Eucharystyczna to podkreśla. I tak w Kanonie Rzymskim mówimy: „Zjednoczeni z całym Kościołem, ze czcią wspominamy najpierw pełną chwały Maryję, zawsze Dziewicę, Matkę Boga i naszego Pana Jezusa Chrystusa”. W innych Modlitwach Eucharystycznych uwielbienie ustępuje miejsca błaganiu, jak na przykład w drugiej anaforze: „daj nam udział w życiu wiecznym z Najświętszą Bogurodzicą Dziewicą Maryją”.

Wzywając w tych latach, szczególnie w *Novo millennio ineunte* (por. nr 23 i nn) i w *Rosarium Virginis Mariae* (por. nr 9 i nn) do kontemplacji Oblicza Chrystusa, wskazałem na Maryję jako wielką mistrzynię. W Encyklice o Eucharystii przedstawiłem Ją potem jako „Niewiastę Eucharystii” (por. nr 53). Któż bardziej niż Maryja może nam pomóc rozmyślać się w wielkości tajemnicy eucharystycznej? Nikt lepiej niż Ona nie może nauczyć nas żarliwości, z jaką powinny być sprawowane święte Misteria i z jaką powinniśmy przebywać z Jej Synem ukrytym pod eucharystycznymi postaciami. Modłę się do Niej zatem za Wami wszystkimi, zawierzam Jej szczególnie najstarszych, chorych, tych, którzy przeżywają trudności. Pragnę podczas tej Wielkanocy w Roku Eucharystii powtarzać każdemu z Was bliskie i uspokajające słowa Jezusa: „Oto Matka twoja” (J 19, 27).

Z tymi uczuciami, życząc Wam wielkiej radości paschalnej, z serca wszystkim błogosławię.

Z Polikliniki Gemelli w Rzymie, 13 marca,

w V Niedzielę Wielkiego Postu 2005 r.,

w dwudziestym siódmym roku mego Pontyfikatu